Rok 1870. Kraków, Niedziela 24 Lipca. Nr. 167.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 złr. 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 11. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.

Dajemy tu miejsce naczelne korespondencji z powodu ważności przedmiotów, nad któremi się zastanawia.

Zpod Karpat 22 lipca.

Wobec wojny.

3) Ilekroć jakaś większa wojna w Europie wybucha, naród polski z natury rzeczy stawia sobie dwa pytania: „Jaka z wojny téj dla Polski może wyniknąć korzyść?“ i „Po któréj stronie stanąć z sympatjami swemi i ze swoją pomocą?“ Nie dziw, że i dziś, wobec wojny jak na teraz niemiecko-francuzkiéj te same zadajemy sobie pytania.

Przedewszystkiém rzeczą jest pewną, że w interesie naszym jest, aby wojna nie została zlokalizowaną, aby ogarnęła jak najszerszy obręb krajów europejskich, i tym sposobem wciągnęła w grę jak najwięcéj kwestji rozstrzygnięcia potrzebujących.

Wobec wojny niemiecko-francuzkiéj więc pierwszym interesem jest starać się o rozszerzenie teatru wojny i wciągnięcie do niéj jak najwięcéj mocarstw, a mianowicie Austrji i Rosji. — Czy to leży w naszych siłach?.... niestety, wątpimy.

Gdyby jednakże sam bieg wypadków sprowadził zawikłanie powszechno-europejskie, wtedy ani chwili nie moglibyśmy, i nikt nie potrafiłby wstrzymać narodu naszego od udziału; ile to w naszych siłach jest, musielibyśmy korzystać ze sposobności, wstąpić w akcję i walczyć przeciw największemu wrogowi naszemu — przeciw Moskwie.

Gdyby — czego sobie nie życzymy — wojna francuzko-niemiecka została zlokalizowaną, powstaje pytanie: „Po któréj stronie winny być sympatje, po któréj moralne poparcie nasze?

Gdy nad tą kwestją na zimno i rozumowo się zastanawiamy, napotykamy tu z góry czynnik jeden, z którym się liczyć koniecznie musimy: uczucie polskie i nasze sympatje narodowe dla Francji.

Jakkolwiek historja nas uczy, że nam Francja nigdy w niczém nie pomogła, że [illegible]; że częstokroć nas opuszczała, ba nawet zdradzała: faktem jednak jest, że dopóki Polska Polską, [illegible] Francuzom nit Prusakom.

Być może, iż przyczyna tego w tém leży, że Prusy dużo nam krzywd wyrządziły, gnębiły i wynaradawiały nas, podczas kiedy Francja — jeżeli nam nigdy nie pomagała — nigdy **wprost** nic złego nam nie wyrządziła, a dużo drobnych dobrodziejstw nam i wychodźcom naszym wyświadczała.

Z tém wrodzoném uczuciem więc liczyć się trzeba.

Niemniéj jednak doświadczenia dziejowe i rozum polityczny nie pozwalają nam folgować ślepo temu uczuciu i rzucić się — jakeśmy to tylekroć robili — nierozważnie w wir wypadków na to tylko, aby przyjacielską Francji wyświadczyć usługę, bez najmniejszego widoku jakiéjkolwiek korzyści.

Dlatego zanimbyśmy porzucili stanowisko wyczekujące i zanimbyśmy stanowczo w wojnie téj oświadczyli się za Francją i przeciw Prusom, musimy czekać na stanowczy objaw ze strony Francji, którýby nas mógł uprawnić do nadziei, że tym razem zawodu nie doznamy, i że nie będziemy znowu kozłem ofiarnym, którego się przy lada traktacie poświęci — jak owego murzyna: „*Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen.*“

Gdybyśmy się w polityce naszéj nie radzili uczucia i sympatji narodowych, ale raczéj zimnego rozumu, oczywiście że powinnibyśmy stać po stronie tego mocarstwa, które nam największe może dać korzyści. Takiém mocarstwem mogłyby dziś snadniéj być Prusy aniżeli Francja.

Zaprzątnięta wojną nad Renem Francja cóż nam dać może prócz pięknych słów za krew naszych legjonów? Osamotniona zaś dziś w Europie, bez sprzymierzeńca, bodaj neutralna jak bodaj i nieudolna Austrja na nic się przydać nie może. Francja w interesie swoim lada chwila gotowa zawrzeć przymierze z największym wrogiem naszym — z Moskwą. I cóż wtedy? Nasze legjony ochotnicze, wiedzione zapałem i sympatją ku Francji, ujrzałyby się pewnego poranku walczącemi w jednym szeregu z Moskalami!

Dlatego to w spokoju czekać nam trzeba, dopóki wyraźnie sytuacja się nie nakreśli, abyśmy nie marnotrawili sił w obronie interesów największego wroga naszego.

W téj chwili Moskwa głosi jeszcze neutralność swą, ale niezadługo możemy się dowiedzieć, czy ona z Prusami czy z Francją się połączy. Ta okoliczność powinna rozstrzygać o naszém stanowisku: **my będziemy po téj stronie, która będzie przeciw Moskwie.**

Stanowisko więc całéj Polski wobec wojny prusko-francuzkiéj tak długo tylko może być niepewne i wyczekujące, dopóki nie się rozstrzygnie, jakie zajmie stanowisko Rossja.

Trzy możliwe są pod tym względem ewentualności: albo Rossja zawrze przymierze z Prusami, albo oświadczy, że pozostanie neutralną, albo wreszcie z Francją się połączy. — Ostatnia ewentualność byłaby dla nas najboleśniejszą, nie chcemy więc knowań rossyjskich w Paryżu w tym sensie sobie tłómaczyć.

Najprzyjemniejszą dla nas nowiną byłoby przymierze zaczepno-odporne prusko-rossyjskie. Wtedy bowiem obowiązkiem Polski byłoby wszelkimi możliwemi środkami zrobić Rossji dywersję i przeszkodzić skutecznemu poparciu Prus z jéj strony. W takim razie Austrja musiałaby wystąpić czynnie, wkroczyć do Rossji, podnieść kwestję polską i korzystać z poparcia całéj Polski, [illegible] w całéj Polsce znajdzie.

Neutralność Rossji wprowadziłaby nas w kolizję z Austrją: rząd bowiem austrjacki pod pretekstem, że Rossja jest neutralną, pragnąłby zapewne zachować również neutralność; to jednak Polacy w żaden sposób dozwolić nie mogli. Dzisiejsza bowiem neutralność Rossji miałaby tylko ten cel, aby pozwoliwszy się nawzajem osłabić dwom największym mocarstwom europejskim — Francji i Prusom, wzmacniać się tymczasem i **czekać dogodnéj chwili uderzenia na Austrję** i ostatecznego wykonania programu swego à la Fadjejew. **Wobec takiéj neutralności neutralność Austrji byłaby samobójstwem. Na taką neutralność Austrji my pozwolićbyśmy nie mogli** i musielibyśmy użyć wszystkich sił naszych, aby popchnąć Austrję do akcji przeciwko Moskie w jéj **obronie własnéj przez podjęcie idei polskiéj.**

Dzisiaj nie czas jeszcze zastanawiać się nad środkami, których użyćbyśmy mogli i musieli w tym celu — jeszcze nie wiemy, jaki jest rezultat zabiegów rossyjskich w Paryżu. Jeżeli Gorczakow lub ktokolwiek zastępujący Rossję opuści Paryż zostawiwszy tam wypowiedzenie wojny albo oświadczenie neutralności, pora będzie pomyśleć z naszéj strony nad środkami **działania i sposobem postępowania naszego.** Jeżeli zaś Rossja opuści Prusy, co również jest możliwém, zmieni to zupełnie nasze wobec wojny téj stanowisko.

Jeżeli trudne są do przewidzenia szanse wojny, to jeszcze trudniejsze do odgadnięcia kręte ścieżki dyplomacji — a jednak bez pewnego i dokładnego poznania ich wszelkie rzucanie się w akcję jest przedwczesném i przyprawiłoby naród o nowe bolesne zawody.

Nad poruszonymi tu widokami szczegółowo zastanawiać się należy, żeby nie pozwolić, aby ktokolwiek fałszywe lub zgubne rozszerzał zapatrywania.

Siły Austrji i dzisiejsza jéj bezsilność.

II.

Wykazaliśmy wczoraj jak równoważące się szale dwóch kierunków wręcz przeciwnych sobie — niemieckiego i węgierskiego — stawiają państwo austrjackie w smutném położeniu koniecznéj bezwładności na zewnątrz, w położeniu, nie dozwalającém żadnéj śmiałéj samodzielnéj akcji, wyczekującém wypadków i tego wszystkiego, co z nich wyniknie. I trwać to będzie tak długo, dopóki zamiast równoważącego kierunku węgiersko-niemieckiego, nie stanie kierunek zabezpieczający przyszłość większości ludów austrjackich.

Wykazaliśmy, że ten kierunek nie może być niemieckim, bo ten przedewszystkiem prowadziłby Austrję do niechybnéj zagłady, do rozpłynienia się w ogólnéj niemieckiéj ojczyznie, któréj tylko idealiści niemieccy życzyć sobie mogą, bo dla rosądnéj części ludności niemieckiéj w Austrji korzystniejszém jest zapewne dzisiejsze przeważne stanowisko w monarchji austrjackiéj, niż podrzędna dola w ogólném państwie niemieckiém, a prócz tego kierunek ten jest z góry niepodobnym wobec niemożliwych zdobyczy w Niemczech i wobec większości ludów austrjackich, które tego kierunku sobie nie życzą. Ten kierunek może być tylko poczytany za zdradę kraju i za zdradę dzisiejszéj dynastji, bo prowadzi wyraźnie do rozbicia monarchji.

Drugi kierunek węgierski nie potrzebuje żadnego parcia na zewnątrz, chodzi mu przedewszystkiem o zatrzymanie i zabezpieczenie tego co jest, tego co już posiada z naturalną bardzo dążnością zabezpieczenia swéj przyszłości przeciw groźnym dążnościom niemieckim z jednéj strony, przeciw groźniejszym jeszcze panslawistycznym celom z drugiéj strony.

Ponieważ więc Węgry stanowią historyczną całość, nie szukając z natury rzeczy poza Austrją swego zbawienia i swych celów, widzący przeciwnie w Austrji palladium swego istnienia, naturalną jest rzeczą, że punkt ciężkości interesów austrjackich już dzisiaj z Wiednia przeszedł do Pesztu, bo tylko Węgry mają i mieć muszą na teraz niekłamany patrjotyzm austrjacki w całém słowa tego znaczeniu. Ale Austrji Węgry do zbawienia nie wystarczą i o tém powinny Węgry przedewszystkiém pamiętać. Niech Węgry urządzają się w domu u siebie jak najlepiéj umieją i mogą, (chociaż niezawadziłoby im przypomnieć, że tylko sprawiedliwością mogą przytulić do siebie mnogie szczepy korony ś. Szczepana), nie wytworzą one same z siebie potęgi dostatecznéj do obrony państwa austrjackiego przeciw możnym sąsiadom, mianowicie zaś przeciw Rossji, z którą późniéj czy prędzéj spotkać się będzie trzeba.

W tym względzie główną i prawie jedyną podporą Austrji i Węgier mogą być tylko Polacy, którzy rozpostarci szeroko w granicach rossyjskiego imperjum, tworzą najniebezpieczniejszy punkt zaczepny przeciw Rossji, jedyny punkt na całym świecie, gdzie Austrja w każdym razie może znaleść silne poparcie i prawdziwą sympatję, jeżeli zechce przemówić do Polaków w imię ich wolności, słowem, jeżeli chce rozwinąć szczerze sztandar Polski.

Ale jeżeli Polacy mają wierzyć słowom Austrji, w jakimkolwiek czasie do nich się odezwie, potrzeba przedewszystkiem, iżby zamiast targować się o drobne ustępstwa dla Galicji, wymierzyła pełną miarą prawa temu narodowi przysłużające i przez to postawiła go w możności wytworzenia dostatecznéj siły dla odparcia lub zaczepki wspólnego nieprzyjaciela. Polityka półśrodków, polityka małodusznych targów doprowadzi tylko do zniechęcenia i być może, że przyjdzie chwila, w któréj nawet w szczere chęci i zamiary. Polacy wierzyć nie zechcą, tém więcéj, że ta chwila może jak zwykle w Austrji przyjść za późno.

Niech nam nie mówią teoretycy polityczni, że przez nadanie narodom historycznym samorządu, państwo się osłabi. Jest to figiel niemiecki, obliczony na łatwowiernych. — Im części będą swobodniejsze i silniejsze, tém silniejszą będzie całość, a jeżeli komu, to Polakom nienależałoby w Austrji skąpić ustępstw, bo przecież i oni równie jak Węgry mają interes w utrzymaniu państwa i nie dążą do Prus jak Niemcy, do Rossji, jak niektórzy Słowianie. Ale i Słowianie, mianowicie Czechy, zaniechaliby wkrótce swych sympatji rossyjskich, gdyby im przywrócono należne w monarchji stanowisko i dozwolono się rozwijać podług własnéj woli. — Wierzymy, że Niemcom nie na rękę takie ustępstwa, któreby ich postawiły równorzędnie wobec innych ludów i odebrały na zawsze możność prowadzenia polityki niemieckiéj, ale nie rozumiemy, coby na tém straciła Austrja, gdyby większość jéj ludów, zaspokojona u siebie, wytworzyła inny kierunek polityczny i raz przecież pchnęła państwo na nowe tory, odpowiednie do dzisiejszego ustroju. — Póki zaś to nie nastąpi, póki będziemy chorować na łataninę starych dziur, zamiast nową postawić budowę, możemy z całą naszą liczebnie silną, ale nieożywioną żadną myślą przewodnią, armią wyczekiwać, co nam łaska niebios i wola sąsiadów zgotuje.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Zpod Krakowa 22 lipca.

Rozbiegła się pogłoska, podająca przyczynę pobytu ks. Gorczakowa w Paryżu. Według niéj kanclerz rossyjski przybył do stolicy Francji, aby przyrzec neutralność mocarstwa, któremu przewodniczy; uczynić miał jednak zawisłém zachowanie téj neutralności od jednego warunku, a warunkiem tym: nieporuszanie kwestji polskiéj w razie pomyślnego wyniku wojny z Prusami dla Francji.

Pogłoska ta może należeć do bajek, niemniéj jednak jest charakterystyczną, cechując trafnie stosunek Rossji do téj wiecznie żywotnéj wielkiéj kwestji, tę jéj niespokojną czujność przy każdém zawikłaniu politycznem, aby kwestja, któréj załatwienia domaga się nieustannie sumienie cywilizowanego świata, nie wypłynęła na wierzch i nie przyprawiła Rossję o nowy kłopot.

Sumienie cywilizowanego świata! Sumienie ludzkości! Wielkie, święte słowa, jak świętym jest Bóg, którego tęskném przeczuciem jest sumienie. A jednak to to sumienie cywilizowanego świata, to sumienie ludzkości strasznie musi być stępionem, gdy dziś, kiedy wszystkie narody odzyskują pokolei niepodległość, zamknąć się potrafi w tak głuchéj obojętności, że nie słyszy rozpacznego krzyku najwolniejszego niegdyś narodu, któremu odebrawszy niepodległość, odbierają dziś mienie, wiarę i mowę ojczystą, a najdzielniejszymi jego synami zapełniają lody Sybiru i kopalń podziemia.

Od czasu rozbioru Polski, téj krwawéj plamy na czole ludzkości, niema zbrodni, przed którąby się ona cofła, gdy się rozchodzi o zaspokojenie samolubnych jéj widoków, a dyplomacja obsługuje ją w téj mierze wyśmienicie.

A jednak od lat dwudziestu, po latach strasznego ucisku, okropnéj, długiéj niewoli, czy nie czujecie tego radosnego drżenia, co łono ludzkości przejmuje, czy nie rozpiera wam piersi jakieś nieopisane radosne przeczucie, co wam mówi: nie traćcie nadziei, będzie lepiéj; czyż nie widzicie tego różowego przedświtu wolności, co oblewa świat, płonie coraz wyżéj, rozbłyska coraz szerzéj i niespokojną ludzkość niewysłowioną przejmuje radością...

Wierzcie mi! Ponad wszelkie knowania dyplomacji stoi wyżéj przeznaczenie ludzkości, a ono może być tylko zacne i święte.

Żaden naród nie jest na to skazany, aby był igrzyskiem zbrodniczéj ambicji możnowładców, pastwą nikczemnych intryg samolubnéj dyplomacji. **I na nas przyjdzie kolej!**

Lwów, 21 lipca.

L. [Spór francuzko-pruski, a polityka galicyjsko-lwowska — Moskwa we Lwowie — uzupełniające wybory — Strejk piekarzy.] We Lwowie teraz naturalnie o niczém nie mówią, jak o wojnie; jedni z upragnieniem czekają chwili, w któréj wybuchnie spór europejski, wiążąc z tém nadzieję spełnienia najgorętszych życzeń naszych, inni trwożliwie śledzą przebieg sporu dwu mocarstw, przykładając doń miarę spekulacji giełdowéj, i ztąd ruch ogromny w mieście a mianowicie na wałach hetmańskich, gdzie teraz ma koszowisko tak zwana „zimna giełda“, pędzona z miejsca do miejsca jak hufiec cyganów. Dzienniki siłą się na wydanie coraz to nowych senzacyjnych telegramów w osobnych dodatkach, które w oka mgnieniu rozchwytywane bywają, a jeden z przedsiębiorców dziennikarskich poznawszy, że główny odbyt mają te dodatki między żydami nieumiejącymi po polsku, kazał drukować telegramy po niemiecku i po polsku, a wczoraj ten sam przedsiębiorca poszedł jeszcze daléj w swéj spekulacji, drukując telegramy w żargonie żydowskim, hebrajskiemi czcionkami. Niech żyje postęp!

Wobec wojny ucichły spory między mamelukami a rezolucjonistami, ustała polemika dziennikarska o zasady polityki galicyjskiéj, a już tylko dzienniki spierają się o wielkość i doniosłość bąków puszczanych przez siebie w „nadzwyczajnych dodatkach.“ Nawet o borbie powyborczéj już nie piszą. A propos téj borby komunikuję wam ciekawy fakt, iż między oskarżonym o podburzanie ludu przeciw żydom, znajduje się także znany p. Pawlewicz i kilku jeszcze notorycznych ajentów moskiewskich, co rzuca niewątpliwe światło na charakter owych rozruchów.

Gdy groźne wypadki na zachodzie wszystkie umysły absorbują, nic nawet nie słychać o stawiać się mających kandydatach, przy wyborach uzupełniających, które w kilku miejscach, jak w Stryju, Żółkwi i t. p. nastąpić mają. W téj mierze mogę was upewnić, że w pewnych kołach myślą, prócz dra Zbyszewskiego jeszcze o wyborze dra Hönigsmana: poseł ten stracił wprawdzie — nie wiemy dlaczego zaufanie swoich współwyznawców — ale wiadomém jest, że należy on do małéj liczby żydów naszych, która żywi przekonania polskie, sprawie ogółu przychylne i jest bardzo cenną siłą roboczą w wydziałach sejmowych; dodawszy do tego, że dr. H. jest samoistnym politykiem, który się nie powoduje względami koteryjnymi, przyznać trzeba, że wybór jego przyniósłby krajowi więcéj nierównie korzyści, niż wybór pana kanclerza Beusta lub innych tego rodzaju posłów.

Dziś odbędzie się posiedzenie sekcji IV. rady miejskiéj z powodu grożącéj zmowy czeladników piekarskich i ci zastanowili dziś robotę w piekarni stowarzyszenia spożawczego, a w innych piekarniach wypowiedzieli robotę na dni 14, stawiając majstrom warunki — nawiasem mówiąc nie zbyt twarde — bo odnoszące się tylko co do czasu roboty i obchodzenia się z nimi majstrów.

Bielsk 20 lipca.

△ Jak Austrja jest zdemoralizowaną przekonałem się teraz objechawszy znaczną część Szlązka. Ani śladu najdziprawdziwie austrjackiego patrjotyzmu. Niemcy tutejsi, skołowaceni pangermanizmem, więcéj myślą o wielkiéj niemieckiéj ojczyźnie, jak o Austrji. W rozmowach, które się teraz toczą po kawiarniach, gdzieniegdzie odezwie się głos, świadczący, że ten i ów pamięta Sadowę, lecz inni zaraz go zakrzyczą. Wiele rozmawiałem z opawskiemi i bielskiémi germańskiemi politykami. Czy wiecie, co mi odpowiadali jednomyślnie na zarzut, że wzrost Prus musi obalić Austrję? że Rossja łatwo może się wmieszać do walki i zabrać Galicję, że trzeba aby się Austrja zbroiła! Odpowiadali jednomyślnie: Nam idzie o Niemcy, a Galicję niech tam sobie Moskwa bierze; *das ist ja so wie so ein verlorner Posten!*

Lud polski na Szlązku ciekawie dopytuje się o nowiny i pragnie, by Austrja nie mięszała się do walki. Rozmawiałem z kilkoma chłopami, powiadają: Ten Napoleon nic dla Polski nie zrobi; było powstanie, czy uczynił co dla Polski? Uważnie słuchają, co tutejsi Niemcy prawią i są oburzeni ich obojętnością dla dobra Austrji. Ci, którzy *Kraj* czytają, zgorszeni są wypadkiem galicyjskich wyborów i strasznie im się niepodobają galicyjskie stronnictwa. Wielu pytało mnie, co to za stworzenia te stańczyki?

Z Bielska wszyscy Prusacy powołani do landwery już odjechali. Zapału nie było widać i zaprawdę, trudno aby się rozsądny człowiek zapalał do wojny, którą wzniecila pycha, a która może na kwitnące Niemcy sprowadzić niezliczone klęski. Słyszałem, iż do Cieszyna ma przyjść jeszcze jeden bataljon strzelców, a stojący tamże bataljon, który miał wyjść do obozu pod Ołomuńcem, otrzymał rozkaz pozostania na miejscu.

Wiedeń. Potwierdza się, że zwołanie sejmów ma niebawem nastąpić. Już dnia 24 bm. mają być ogłoszone patenta cesarskie, a sejmy zwołane zostaną na dzień 4 sierpnia. Kajserfeld konferował w tym przedmiocie z hr. Beustem i hr. Potockim.

— Morawscy deklaranci postanowili podobno z powodu obecnéj sytuacji politycznéj wziąć udział w sejmie — jak donosi *Tagblatt.*

— Węgierski minister wyznań i oświecenia bar. Eötvös, powołany przez cesarza do Wiednia, brał udział w naradach ministerjalnych względem zachowania się rządu wobec proklamacji nieomylności papieża. Prawdopodobnie konkordat zostanie zniesiony.

— Okólnik hr. Beusta w sprawie neutralności Austrji przesłany ambasadorom austrjackim za granicą jest tylko — jak zapewniają — suchą relacją o znanych już uchwałach rady ministrów.

— Ministerstwo wojny zezwoliło oficerom na własne koszta udawać się do głównych kwater obu stron wojujących. Kilkunastu już wyjechało. Urzędowymi sprawozdawcami rządu są obaj wojskowi *attachés* hr. Uexküll i pułkownik Welsersheimb.

Wszyscy prywatni docenci w powszechnym szpitalu wiedeńskim zawiesili kursa, ponieważ wszyscy zagraniczni lekarze wyjechali.

— Burszenszafty wiedeńskie robią dużo krzyku, ogłaszają odezwy, a to wszystko w duchu niemieckopruskim. Tak samo odzywają się wszelkie ferajny w niemieckich krajach Austrji.

Album fotograficzne.

SERJA II.

Benjaminek.

Starzejemy się, starzejemy kochany Benjaminku. Niemało to już wody od tego czasu upłynęło, jak Benjaminek u mamy w Tarnowskiém biegał po gazonie w niebieskiéj kurtce i niebieskich spodeńkach, a ciocia chodziła za nim z chustką do nosa i dziwiła się, jakie to mądre dziecko co potrafi rozróżnić źróbka od cielątka.

Benjaminek miał zaledwie lat 15, a już chodził sam bez mamy sto kroków w pole, czytał mądre książki, pisał bez bruljonu listy do cioci i umiał składać wierszyki w tym guście naprzykład jak: Turek — kocurek, a kuzynki mawiały, że Benjaminek jest niezwyczajném dzieckiem, że z młodzieżą wdawać się nie powinien boby się zepsuł, boby mu swawolni chłopcy gotowi wytłómaczyć historyjkę o bocianie...

Benjaminek więc chował się u mamy, a gdy goście przyjechali, ciocia cichaczem wyciągała wierszyki pupila i czytano je wśród ogólnego zdumienia. To brylant — nie chłopiec! a jaki pobożny, a jaki moralny! Ksiądz proboszcz nawet mówił, że takiego chłopca drugiego nie znajdzie...

Wśród agrestu i kalafjorów rósł więc nasz Benjaminek na chwałę Boską i ludzką pociechę, dopóki ważny fakt literacki nie wyciągnął go z maminych inspektów na widownię świata.

Papa Wielogłowski zaczął wydawać *Ognisko*, pismo moralne, dobrze wychowane, do którego grzeczne chłopczyki pisywać mogły. Po dłuższéj więc familijnéj naradzie udecydowano, że Benjaminek jako młodzieniec bardzo utalentowany powinien coś napisać do *Ogniska*, ale co? — oczywiście „listy ze wsi“ o potrzebach wiejskiego społeczeństwa, o oświacie, moralności i t. d.

Benjaminek list napisał, mama poprawiła, ksiądz proboszcz dodał biblijną sentencję — i list ze wsi pojechał za recepisem do Krakowa, oczywiście z drugim listem rekomendacyjnym do pana redaktora. Papa Wielogłowski rad był, że ma czém kolumny *Ogniska* zapełniać, a Benjaminek rósł w sławę i poważanie u ludzi...

Przyjechał do Krakowa, sprawił sobie aksamitną kurtkę, laseczkę z kościaną gałką, papa Wielogłowski wziął chłopczyka w opiekę, wprawiał do pisania o uprawie chmielu i stosunku rzymskiéj kurji do dworu austrjackiego i zrobił z niego współpracownika swego znakomitego pisma. Wprawdzie obawiano się trochę, żeby chłopak się w mieście nie zepsuł, ale jakoś dobre skłonności przeważały.

Karjera literacka szła jak z płatka; zaraz w pierwszych latach Benjaminek napisał — książkę o historji i ekonomji politycznéj, filozofji i kukurudzy, etyce i żniwiarkach, w ogóle o rzeczach, które łatwo czytać ale trudno pojąć, wszędzie jednak wiał duch pobożny, jak z kazania u księży Kapucynów.

Gdy Benjaminek dzieło napisał, pojechał na wojaż; na tym wojażu jednak poznał zaczarowaną księżniczkę. Księżniczka była piękna jak niebo — Benjaminek zaczął pisać sonety, jego serce kształcić się zaczęło, zapomniał jednak fraka w domu... i ten frak stał się przyczyną jego powrotu do ojczyzny...

Z wykształconym umysłem, z wykształconém sercem rzucił się Benjaminek na pole publicystyki, obrał sobie stanowisko w stolicy i ztamtąd zalewał poważny dziennik potokami frazesów spadających jednostajnie jak deszcz po słotnym św. Medardzie. Gdy nie miał o czém pisać, wziął coś o niepokalaném poczęciu, coś o dziejowém posłannictwie Polski, coś o katastrze i zabełtał to wszystko letnią wodą, tak że ni ztąd ni z owąd urosło cztery szpalty druku. Poczciwy dziennik i czernidło są od tego, żeby drukować... i drukowano.

Po rautach i wieczorach uwijał się Benjaminek, słuchał jak p. Katastrowicz mówił o propinacji i pisał na drugi dzień korespondencję o słodzonych trunkach, a do mamy i cioci wracał z tryumfami, opowiadając, że ks. Y. zaszczycił go dzisiaj swoją rozmową, a hr. Y. pochwalił wczorajszy jego artykuł. Zawsze zajęty, zawsze z wizytkami Benjaminek sądził, że pisywanie korespondencji jest przynajmniéj tak ważném zajęciem, jak rządzenie Węgrami. Tak niby zajęcie Andrassego a Benjaminka zdawało się mniéj więcéj na téj saméj stać wysokości.

Nareszcie powrócił Benjaminek do miasta, w którém zaczął zbierać swe wawrzyny, wszedł w najściślejsze węzły z redakcją ukochanego przez siebie dziennika, zaczął pisywać o polityce zagranicznéj wstępne artykuły.

„Słowik ciap, ciap... a deszczyk chlap, chlap“ — tak ktoś zdefinjował wiejskie przyjemności; snać, że Benjaminek na wsi się wychował, bo jego artykuły szalenie... wieś przypominają.

Razu pewnego Benjaminek został rycerzem — pisemka ulotne ujadały o tém dużo — ale co słusznie, to słusznie, Benjaminek znalazł się jak się należy, a to w fotografji naznaczone być musi. Wszystkiego przyczyną stały się nieszczęsne artykuły.

W nowszych czasach zawiązał B. stusuneczek z ciotunią Unją, dosyć się pokochali, a taki to już los na świecie, że młodzi ludzie zwykle w starszych od siebie kobietkach gustują. Ciocia Unja wprawdzie ma nieposzlakowaną reputację, ale w obecnych czasach trudno za reputację ręczyć, bo często pod białą sukienką bywa bardzo przewrotne serce.

Benjaminka specjalnością jest pisywać wspomnienia pośmiertne i przewracać lampy w salonie, w dosłownem znaczeniu. — Wspomnienie pośmiertne pisze się bardzo przyjemnie, można mu bowiem nadać polor religijny, można dużo rzeczy napisać o niewygasłych zasługach zmarłego, można wreszcie zasłużyć sobie na tysiączne pochwały krewnych i dać poznać światu, w jakich się było ścisłych stosunkach z wielkiemi osobistościami.

Co do przewracania lamp — to inna kwestja: Benjaminek musi się zawsze czémś bawić, pozostało mu to jeszcze z dziecinnych lat, co więc pod ręką to nieprzyjaciel: kłębek z bawełną cioci, nożyk do przecinania książek, lampa zresztą, gdy nie ma co innego pod ręką — wszystko się przyda do zabawy.

Stary „Szpaczek“ w złotych okularach krzywém okiem trochę patrzy na Benjaminka, krótka kurta aksamitna działa na jego nerwy; z drugiéj strony wszakże Benjaminek ma za sobą cały obóz przyjaciółek, ciotek, kotek, a nawet **kotka** „św. Maurycego“ wyskakuje mu na kolana, łasi się, ogonek podnosi i z przyjaźni zaczyna odmawiać pacierze hrr... hrr... hrr.

Tak więc żyje sobie Benjaminek: rano z mamą i z ciocią radzi nad tematem do artykułu, w południe pisze za zielonym redakcyjnym stołem, a wieczór opowiada towarzystwu, ile papieżowi przysłano świętopietrza z Afryki i co się przedwczoraj śniło kard. Antonellemu.

Przy tém wszystkiém Benjaminek poczciwy chłopak z kościami, a jeżeli mamy do niego prośbę, to o to, żeby pisał mniéj na łokcie, a z lepszéj materji.

No — uściskajmy się...

ZAGADKA

Nowella francuzka

przez L. R.

III.

Horacy w Jefferson-Castle.

Podczas sześciu dni poprzedzających bal, Horacy postanowiwszy nie być na nim, był nie wiedzieć dla czego w nieznośnym humorze. Tłukł porcelany, maltretował psy, burczał starego Jeróna i wypróżniał wszystkie kieszenie dla biednych, których spotykał.

Siódmego dnia nareszcie nie odpoczął, ale kazał osiodłać konia i pojechał prosto do Jefferson-Castle. Jechał z początku stępem, jak mędrzec, przyspieszył potém w połowie drogi, i popędził nareszcie galopem.

Widząc go przylatującego jak uragan, pani de Bellegarde stojąca na peronie rzekła do sąsiadki:

— Jak téż to zaraz poznać można zakochanego!

Francja.

Paryż 19 lipca.

) [Pokojowi i wojenni — kocia muzyka dla p. Thiers'a — ruch wojny — flota pruska i francuzka — wojskowi austrjaccy]. Nie będę wam opisywać entuzjazmu Francji, bo takie opisy są zbyt nużące, a zresztą obok zapalonych stronników wojny znalazłoby się zawsze dość stronników pokoju. Przy owych tłumnych pochodach z pochodnią lub sztandarem na czele, często nieprzyjazne hufce wojennych i pokojowych krzyżowały się z sobą na ulicach Paryża i wtedy często przychodziło do formalnego starcia, w którém stronnicy pokoju równie silne rozdzielali kułaki jak stronnicy wojny. Ale jedną rzeczywistą uciechę miał przytém ludek paryzki. Mógł sobie dowoli śpiewać Marsseljankę, która w zwyczajnych czasach pokoju Marsejlanka prowadzi nas do kozy, w czasach wojny do boju, kiedyż nas to prowadzi do wolności?!

Z dzienników zapewne znacie treść mowy p. Thiers'a w czasie rozpraw nad przedłożeniami rządowemi w skutek wypowiedzenia wojny. Nie dziwię się oburzeniu izby. [illegible] Na drugi dzień po sesji tłumy ludu zebrały się na ulicy Saint-Georges przed mieszkaniem Thiers'a z wściekłymi okrzykami: *à bas le petit vieux Prussien!* Szczęściem skończyło się na krzykach bez dalszych napaści, ale sierżanci miejscy nie krzyczeli tym razem na tłumy: *Circulez messieurs et plus vite que ça!* jak to w innych okolicznościach z towarzyszeniem kastetów zawsze na miejscu.

Zresztą Paryż odbrzmiewa tylko odgłosem trąbek i bębnów. Co chwila nowy jakiś pułk przychodzi i odchodzi. Dzisiaj resztki gwardji wyjeżdżają z Paryża, a warty paryzkie zaciąga wojsko linjowe. Gwardja cała ma się zebrać w Langres, dokąd jutro ma także wyjechać cesarz z cesarzewiczem. [illegible]

Flota pruska, która miała oddać francuzkiej pokojową wizytę w Cherburgu, wypłynęła z portu Plymouth, aby się schronić przed pościgiem Francuzów. Tymczasem zdaje się, że flota francuzka niełatwo wypuści tę pewną prawie zdobycz. Znający tutejszą flotę marynarze zapewniają, że na początku przyszłego tygodnia powinna pierwsza eskadra francuzka stanąć na morzu Bałtyckiém. Głównym dowódzcą floty mianowano admirała Bouet-Villaumez. [illegible] używany do patrolowych wycieczek.

Opowiadają sobie, że przyjechało tu wielu oficerów austrjackich, [illegible] militarno naukowych celach.

Niemcy.

[Uchwalony jednogłośnie na posiedzeniu z 20 b. m. adres parlamentu północno-niemieckiego do króla pruskiego]. [illegible] *Red.*)

Najjaśniejszy, najpotężniejszy, najłaskawszy królu i panie!

Wzniosłe słowa, które wasza królewska mość w imieniu związkowych rządów do nas wyrzekłeś, znalazły w narodzie niemieckim potężny odgłos.

Jedna myśl, jedno uczucie porusza w téj [illegible] wszystkie serca niemieckie.

Radosną dumą napełnia naród [illegible] moralna i wysoka godność, z jaką w. k. m. odparłeś niesłychane wymaganie nieprzyjaciela, [illegible]

Naród niemiecki nie ma żadnego innego życzenia nad to, ażeby [illegible] w pokoju żyć ze wszystkiemi narodami, które [illegible] honor i niezawisłość szanują.

Jak w czasie pełnym chwały wojen oswobodzenia, zmusza nas dziś znowu jeden z Napoleonów do walki za prawo nasze, za naszą wolność.

Jak wtedy, tak i dzisiaj obrócą się w niwecz wszystkie obliczenia oparte na przewrotności i niewierności ludzi wobec moralnéj siły i stanowczéj woli niemieckiego narodu.

Niechęcią i ambicją zwiedziona część narodu francuzkiego pozna zapóźno zły zasiew, który wyrasta dla wszystkich narodów z krwawéj walki.

Nie powiodło się umiarkowanéj części tego narodu zapobiedz zbrodni skierowanéj przeciw pomyślności Francji i braterskiemu pożyciu narodów.

Naród niemiecki wie, że go ciężka i straszna walka oczekuje.

Pokładamy ufność w waleczności i miłości ojczyzny naszych braci uzbrojonych, w niewzruszonem postanowieniu zgodnego narodu, ażeby wszystkie dobra téj ziemi [illegible]

Pokładamy ufność w doświadczone kierownictwo [illegible]

Pokładamy ufność w Bogu, którego sąd krwawą zbrodnię karze.

Od brzegów morza aż do stoków Alp powstał naród na wezwanie swoich książąt jednozgodnie działających.

Żadna ofiara nie jest mu za wielką.

Głos publiczny świata cywilizowanego uznaje słuszność naszéj sprawy.

Przyjazne narody widzą w zwycięztwie naszém uwolnienie od jarzma żądnych panowania Bonapartych, także i na nich ciążącego i odwet za krzywdy im także wyrządzone.

Naród niemiecki zaś znajdzie na zdobytém pobojowisku podstawę swobodnego i pokojowego połączenia się. W. k. m. i związkowe niemieckie rządy widzicie nas tak, jak braci naszych na południu do walki gotowych.

Chodzi o honor nasz i o naszą wolność. Chodzi o spokój Europy i pomyślność narodów.

W najgłębszém uszanowaniu zostajemy waszéj królewskiéj mości najpoddańszymi, najposłuszniejszymi członkami parlamentu północno-niemieckiego. (Następują podpisy)

Rossja.

— [*Golos* o stanowisku Austrji wobecnéj wojnie]. — O położeniu Austrji w téj wojnie — pisze *Golos* — niema najmniejszéj wątpliwości. [illegible] w Austrji i środkach obrony.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Sprawozdanie o rozwoju szkół dla dorosłych w powiecie wadowickim.

Na mocy dekretu wysokiego wydziału krajowego do l. 3291 polecającego mi rozpowszechnienie czytania i pisania pomiędzy dorosłymi, wydział powiatu wadowickiego w myśl wniesionego przezemnie przedstawienia, zawezwał wszystkie gminy, aby wybrały jednego ze swych stałych mieszkańców na substytuta mego i przysłały go w mające się oznaczyć miejsce dla wyuczenia się sposobów „jak należy uczyć czytać i pisać w krótkim czasie.“

W skutek osobistych zabiegów moich i starań ludzi dobréj woli znaleźli się w gromadach tacy poświęceńcy, którzy nietylko obowiązali się własnym kosztem utrzymywać się podczas trwania nauki, bez żadnych zasiłków od gminy, ale nadto zdeklarowali się uczyć całą gromadę swą **bezpłatnie**.

Zjazd tych substytutów do Wadowic w liczbie 12, potém przybyły jeszcze dwie gminy, nastąpił w d. 20 czerwca, nauka rozpoczęła się 21go, a skończyła się w obec ciała reprezentacji wydziału powiatowego w d. 5 lipca, w którym opatrzeni stosownymi dokumentami i instrukcją, powrócili do swych domów, by stanąć do pracy i do reszty już zwalczyć niedowierzanie, przesądy i nieprzychylnie wpływające opinje.

Daléj substytuci ci uniesieni łatwością wykładu, przekonani pod kierunkiem swoim o olbrzymim postępie i rezultatach otrzymywanych z téj nauki przez innych, z pomiędzy nich bowiem byli tacy, którzy nie umieli ani czytać, ani pisać, a których oni już sami w godzinach popołudniowych uczyli, zapalili się taką chęcią do podjęcia téj pracy, że w skutek postawionego przezemnie projektu szybkiego rozpowszechnienia téj nauki w powiecie, najuroczyściéj obowiązali się nabyte sposoby łatwego uczenia udzielić tym substytutom z gmin sąsiednich, którzy przez nie wybrani i przysłani będą, do czego osobném pismem ich upoważniłem.

Punkta więc wytyczne, do których gminy na d. 1 września, tj. po żniwach, mają wysłać substytutów, są następujące:

1) do Karola Skrzyńskiego w Frydrychowicach: [1] Przybradz.

2) do Jana Ranczy w Gorzeniu dolnym: [11] Hobot, Zawadka, Koziniec, Muchacz, Jaszczurowa, Ponikiew, Jaroszowice, Szlesowice, Swinna Poręba, Kaczyna, Zaskawie.

3) do Wojciecha Trybonia w Radoczy: [15] Witanowice, Zygodowice, Woźniki, Zgota, Marcy Poręba, Babice, Wysoka, Góra Radocka, Kopytówka, Brzeźnica, Nowe Dwory, Tłuczań górna, Tłuczań dolna, Kossowa, Roków.

4) do Jana Wojewodzica w Targanicach: [6] Sulkowice, Brzezinka, Roczyny, Rzyki, Andrychów (wieś), Zagórnik.

5) do Józefa Zimnala w Gierałtowicach: [3] Piotrowice, Głębowice, Przeciszów.

6) do Andrzeja Wróbla w Wieprzu: [3] Andrychów (miasto), Inwałd, Nidek.

7) do Józefa Folgi w Laskowéj: [11] Spytkowice, Bachowice, Grodzisko, Rudze, Zator, Podolsze, Smolice, Palczowice, Trzebieńczyce, Ryczów, Miejsce.

8) do Franciszka Łojek w Zebrzydowicach: [17] Borek szlachecki, Stanisław dólny, Bugaj, Stanisław górny, Brody, Izdebnik, Solce, Zakrzów, Stryszów, Przytkowice, Podchybie, Lanckorona, Skawinki, Kalwarja, Pobiedz, Zachełmno, Barwałd górny.

9) do Jana Piecyk w Kleczy dolnéj: [5] Barwałd dolny, Barwałd średni, Klecza górna, Klecza średnia, Łękawica.

Do tego dodają się gminy, w których już ustanowieni są substytuci dla wyuczenia gromad: [5] 1) Teodor Pruss w Wadowicach, 2) Jakób Łopata w Gorzeniu, 3) Tomasz Romański w Choczni, 4) Jan Michalczyk w Gierałtowiczkach, 5) Kazimierz Widzik w Tomnicach.

Wliczając w to punkta wytyczne, których jest 9, będzie razem 86 gmin, w których za pośrednictwem ustanowienia substytutów będą szkoły dla dorosłych.

Dla jaśniejszego, bo ustnego przedstawienia gminom podniesionéj przezemnie kwestji i zapewnienia się o skutku tak co do wyboru jak i wysłania w oznaczone punkta substytutów z gmin wyżéj podanych, osobisty objazd już rozpocząłem, a jakkolwiek gromady wyrażają chęć uczenia się zimową porą, jednak nauka ta, jak w Radoczy przez substytuta Wojciecha Tryboń, w Choczni przez substytuta Tomasza Romańskiego już rozpoczętą została. Tym sposobem ze 112 gmin pozostało jeszcze 26, które do zimy będą miały substytutów i wszystkie najuboższe nawet gromady, które o żadnéj nauce nigdy nie pomyślały, jednocześnie w całym powiecie uczyć się będą.

Rezultatem dotąd osiągniętym jest:

1) że ludek nasz chętnie naukę przyjmuje, co jest dowodem, że nietylko pojedyńczy ludzie ale nawet i gminy, jak Radocza, Laskowa i Wieprz na swój koszt wysłały substytutów;

2) że poświęcenie się dla dobréj sprawy w ludzie naszym jest bez granic, co jest dowodem, że z poblizkich gmin nie zważając na niepogody i złe drogi, regularnie codziennie substytuci na wykład uczęszczali, odmawiając sobie często nawet objadów, że z dalszych gmin nawet zupełnie ulokowali się w mieście na czas nauki i że uczą już bezpłatnie i gromady i nowych substytutów;

3) że obecne pokolenie skazane przez niektórych na zatracenie, doraźną tą pracą wbrew wszelkim jawnym i skrytym przeszkodom dźwiga się pod względem oświaty i tém zapewnia sobie nieobliczone korzyści;

4) że powstałe nowe ciało złożone z substytutów, które niezawodnie przysporzy nowych członków towarzystwu pedagogicznemu i przyjmować będzie od niego dalsze wiadomości pod względem wzbogacenia i umysłu i serca.

Wadowice, 20 lipca 1870 r.

Michał Józef Konstantynowicz,
założyciel szkół dla dorosłych w całym kraju.

Zakliczyn, *20 lipca*.— Niepotrzeba na to dowodu, że dobre drogi są głównym warunkiem dobrobytu a nawet dźwigniami oświaty i że te z pomiędzy nich pierwszorzędne zajmują znaczenie, które łącząc nas z krajami sąsiedniemi, prowadzą w okolice niemające jeszcze dotąd kolei żelaznych. Drogą taką w Galicji zachodniéj jest bezsprzecznie droga niedziecko-tarnowska, od granicy Węgier t. j. od Niedziecy, przez oba Sącze, Zbyszyce, Paleśnicę na Zakliczyn do Tarnowa. Droga ta istnieje oddawna od Niedziecy aż do wsi Paleśnicy; a więc tylko w Sądeczyźnie i kosztem Sądeczyzny zbudowaną została, na dalszéj zaś przestrzeni w pow. brzeskim nie jest nawet tkniętą, pomimo, że jeszcze w r. 1860 przez rząd krajowy za krajową uznaną i dalsza jéj budowa jak najgoręcéj poleconą została. Droga ta, lubo wielce uczęszczana jest na przestrzeni jednéj mili t. j. od granicy Sądeczyzny do miasteczka Zakliczyna prawdziwém bezdrożem, trzeba bowiem przebywać około siedemdziesiąt razy górską rzeczkę Paleśnicę, która bardzo często w czasie wezbrania naraża podróżnych na utratę mienia i życia! A jakkolwiek droga ta, łącząca Sądeczyznę, bogatą w różnorodne dary przyrody i Węgry z koleją żelazną Karola-Ludwika na najkrótszéj linji, jest nie tylko dla Sądeczyzny, lecz dla całego kraju nader wielkiéj wagi; dalsza budowa jéj dotąd podjętą nie została.

Naprożno podnosił w r. 1866 na sejmie krajowym głos b. poseł sądecki p. Józef Żuk Skarszewski ważność téj drogi dla handlu i przemysłu. Naprożno obywatelstwo sądeckie i bocheńskie słało liczne petycje do wysokiego sejmu o dalszą budowę téj drogi. Naprożno kołatał wydział powiatowy brzeski do wydziału krajowego o najrychlejszą budowę téj drogi, — prośby te i wołania były głosem wołającego na puszczy!

Może przecież świeży acz smutny wypadek zaszły na nieskończonéj przestrzeni téj drogi krajowéj między Paleśnicą a Zakliczynem, na wezbranéj rzece Palesnicy, otworzy oczy i uszy pp. radców krajowego wydziału i zdecyduje ich do merytorycznego załatwienia téj naglącéj sprawy.

Oto dnia 18 b. m. zatonęło na tym dukcie krajowym, na wezbranéj rzece Paleśnicy: troje ludzi, para wołów i para koni, a wóz uniosły zebrane fale wodne, kto wie dokąd! Okropny ten wypadek, cienie potonionych, okrzyk boleści osierociałych, oby obudziły z uśpienia najwyższą władzę autonomiczną w kraju, a nieszczęście to aby się stało bodźcem do dalszéj budowy téj drogi krajowéj od granicy Sądeczyzny do Zakliczyna z pominięciem rzeczki, która się wszędzie ominąć da. Może głos ten bolesny nie będzie więcéj głosem wołającego na puszczy!

Wybór uzupełniający do turczańskiéj rady pow. odbył się dnia 15 b. m. Wybrany został Iwan Seniów wójt z Bukowca.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Krakowska szkoła rysunku i malarstwa urządziła coroczną wystawę prac swoich elewów otwartą przez trzy dni. Wystawa składa się ze studjów rysunkowych podług emtyków i żywych modeli, z malowanych olejno głów i modeli zwanych akademicznemi rysunkami; w dziale pejzażów znajdują się równie rysunki kopijowane i z natury, jakotéż studja malowane olejno i akwarelle; dział rzeźby wreszcie składa się z robót w glinie i z odlewów gipsowych. Szkoła nasza chociaż nie posiada odpowiedniego uposażenia, rezultatami swojimi w ogóle zadawalnia kompetentnych sędziów, dla miłośników zaś sztuki nie może być obojętną rzeczą, jeźli choćby niewielka garstka z uczniów szkoły pracami swemi daje dowody i oznaki talentu. Na téj szkolnéj wystawie spotykamy także nazwiska znane już z wystawy towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, na któréj już próby ich prac i usilności widzieliśmy mianowicie pp. Lipińskiego, Gramatyki i Bogackiego. Studja głów olejno malowane przez p. Lipińskiego należy w istocie położyć na pierwszém miejscu, czego jednak o jego akademickim rysunku powiedzieć nie można. P. Gramatyki kilka olejnych studjów głów bardzo starannie malowane i dobrze modelowane, a akademickie rysunki figur, bodaj czy nie najlepsze z pomiędzy prac na wystawie będących; toż samo można powiedzieć o pejzażach p. Gramatyki. W pracach p. Bogackiego widać talent i rzutność, jego rysunki akademickie odznaczają się zapałem i śmiałością, ale obok tego grzeszy on manjerą. Z pomiędzy wszystkich malujących olejno jeden tylko p. Łosik dał nam studja akademickie malowane, na co w akademjach zagranicznych największą zwracają uwagę. Różne próby pp. Kopestyńskiego i Ławrowskiego wykonane są z widoczną wprawą.

W sali rysunkowéj uderzają mocno głowy rysowane z natury dwiema kredkami przez ucznia rzeźbiarstwa p. Grabowskiego, których niejeden ze kształcących się w malarstwie mógłby mu pozazdrościć. Rysunki p. Soldenchoffa podług antyków są niezaprzeczenie pierwszymi. Posiadają także zalety konturowe rysunki rzeźbiarza pana Eljasza, cieniowane p. Borkowskiego i bardzo starannie wykonane p. Koniuszki.

Z prac uczniów rzeźbiarstwa ilością i pilnością odznaczają się pp. Westwalewicz i Eljasz. Medaljon z natury wykonany przez p. Janiszewskiego jest już czémś więcéj niż próbą ucznia; szkice p. Grabowskiego obiecują wiele, żałujemy tylko, że nie dał na wystawę znanych nam medaljonów swoich rodziców.

W dziale pejzażów mamy wiele robót z talentem i dużo szczęśliwych studjów tak w rysunkach jakotéż olejno malowanych i akwarel, co bezwątpienia w znacznéj części jest owocem gorącéj pracy profesora Dębowskiego. Olejne pejzaże tak kopje jak i z natury malowane pp. Gramatyki i Kopestyńskiego bardzo się podobają; akwarellowe studjum z natury p. Koniuszki z talentem wykonane, a kopje p. Czernickiego nader gustowne. Na podobne pochwały zasługuje jeszcze wiele innych prac, trudno nam jednak wszystkie szczegółowo wymieniać.

Próby rymotwórcze z teki J. S. Chamca. Lwów 1869, tomów dwa, nakładem Gubrynowicza i Szmita.

Oceniać pierwsze prace poety, rzecz to nader niewdzięczna. Gdy się wspomni, że te pierwiosnki ducha, wychuchane w serdeczném cieple domowego ogniska, idą w świat niepewnie i drżąco, przyjaźnéj szukając dłoni: to nie ma się odwagi z żywszym wystąpić wyrzutem i zmrozić je od razu rozumującéj krytyki podmuchem. Do bezwzględnego zaś oklasku nie zawsze się ma pochop i prawo. Bierze się tedy sprawozdawcze pióro z obowiązku raczéj względem publiczności nową jéj wiodąc znajomość, aniżeli w chęci ścisłéj analizy. Publiczności bodźca tego trzeba. Jest ona zazwyczaj niesprawiedliwą względem nowych poetów i to niesprawiedliwą mimowiednie. Robimy ich odpowiedzialnymi nie za ich własne winy. Stawiając obok nich wielkie imiona Mićkiewiczów, Słowackich, Krasińskich, chcemy żeby od razu mistrzom zrównali; dziwimy się, że w cieniu rzuconém przez te olbrzymie posągi nikną i więdnieją. Obok Mojżesza stworzonego jednym rzutem przez Michała Anioła, obok tego Mojżesza pełnego strasznéj pozy i nieziemskiego majestatu, czyż nie ma już miejsca na pieściwe, miękkie dłuto Canovy, co marmur w atłas obuwa? Wychowani na pierwszorzędnéj poezji, przyuczeni z dzieciństwa do téj atmosfery podniosłéj i natchnionéj, jesteśmy jak owa rozkapryszona dziatwa, którą nie łacno zadowolnić. Poeci, którzyby gdzieindziéj palmę pierwszeństwa dzierżyli, w nas w mniejszych gwiazd plejadzie jaśnieć zmuszeni. Nie żalmy się na tę Parnasu polskiego zasobność i nie róbmy młodym zarzutu z narodzin godziny. Dla poetów jest zawsze wczas. Kto czuje szczerze, kto w ducha własnego i w świat okolny umie spojrzeć własnemi oczami, ten prędzéj czy późniéj odpowiednią sobie zdobędzie formę, ten będzie poetą.

W jakiém stadjum duchowego przerobu znajduje się dzisiaj p. J. S. Chamiec przynoszący nam dwa tomy swych **prób rymotwórczych**, poszukać chcemy.

Pierwszy tom zawiera „Rymy ulotne“ i poemacik większych rozmiarów „Dzieje jednego uczucia“; tom drugi dwa dramata historyczne: „Rejtan i Samuel Zborowski.“

O „Rymach ulotnych“ p. Chamca nie wiele da się powiedzieć, bo nie wiele mówią one same. Na lirę swoją poeta wszystkich strun nie nawiązał lub nawiązać nie chciał. Są to w całém znaczeniu próby rymotwórcze i autor nie był za skromny takie dając im miano. Wypowiedział on w kilku wcale udatnych wierszykach wiele zacnych uczuć i przywiązanie do swoich, do domowéj strzechy, tęsknoty do rodzinnéj zagrody itd. itd. Są to poezyjki, jakie każdy prawie młody pisał z tą tylko różnicą, że nie każdy je drukował. Nie ma w nich nic potężnego, nic oryginalnego; ani bujnéj imaginacji, ani formy misternie rzeźbionéj. Jest za to sielska prostota, niegonienie za sztucznym efektem, rym łatwy i wiersz spokojny. Jest też spora wiązka tłumaczeń z nowszych francuzkich poetów. Co do tego punktu małe robimy zastrzeżenie. Tłumaczenie obcych mistrzów jest potrzebną szkołą i radzibyśmy, żeby każdy młody przebył cykl jéj zupełny od klassycznych mistrzów Hellady i Rzymu aż do najnowszych utworów. Chcielibyśmy, żeby przez te studja, gdzie forma zewnętrzna pracuje raczéj, aniżeli siła twórcza poeta doszedł do całkowitego poskromienia technicznych trudności, żeby mógł być potém bezkarnie sobą i tylko sobą. Ale po co dzielić się z nami tém bezbarwném echem; czyż nie lepszy prawdziwy, wierny krzyk z własnéj rwącej się piersi, choć mniéj ogładzczy? W ogóle jednak nasz autor do krzyku, do namiętności, do siły żadnego nie ma popędu; jest raczéj cichy, potulny, skromny i to tak dalece ściera zeń indywidualne piętno, żeby się go o konwencjonalność posądzić było gotowym. Szczęściem dla niego i dla nas, dalsze jego utwory straszny ten zarzut odsuwają odeń prawie zupełnie. *C. d. n.*

Kronika potoczna i rozmaitości.

† **Aleksander Nidecki** major b. wojsk polskich, w dniu 22 lipca r. b. zakończył życie. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 4 popołudniu ze szpitala św. Łazarza na Wesołéj.

Djabeł nr. 26 wyszedł wczoraj. Zajęty jest głównie wojną i wspomnieniami z wyborów, rycina przedstawia „Austrją w obec wojny.“

Po niemiecku telegrafuje do **nas** urząd telegraficzny z **Kołomyi**. Czyliż szanowny urząd mniema, że w skutek wojny zaczną się znowu czasy niemczyzny u nas?

Wszystkie telegramy prywatne otrzymujemy tak pokiereszowane, że potrzeba studjów na zrozumienie ich. W Prusach jest ustanowione, że urzędnik od każdego telegramu dostaje w opłacie dwa feniki od stron za prędkie i dokładne załatwienie. W skutek tego służba idzie prędko i telegramy są tam dokładne. Radzibyśmy, żeby to i u nas zaprowadzone zostało dla ogólnéj dogodności.

Adwokat dr. Markiewicz oświadcza imieniem nieznanego zapisodawcy sumy 20,000 złr, których procenta mają być użyte na cele humanitarne, iż zgadza się na proponowane zmiany, a mianowicie żeby fundacja weszła w życie jak skoro kapitał dojdzie do sumy 4,000,000 złr. a nie 20,000,000 złr.; daléj, że pod celami szerzenia oświaty należy rozumiéć szerzenie oświaty **ludowéj**. Zapis ten jak donieśliśmy ma wejść dopiero w życie po śmierci zapisodawcy, a gmina obejmie zarząd.

Anonimy.— Najprostszy sposób dokuczyć komuś bezkarnie, jest napisać do niego bezimienny list z obelgami. Ale to sposób zużyty, dziś ludzie dowcipu (?) wynaleźli inny sposób. Oto pisze się do przyjaciela lub znajomego: „Pański przyjaciel jest szpiegiem, denuncjantem, chodzi do tajnéj policji,“ etc. Szkoda, że w Krakowie nie ma jeszcze komisji śledczéj, boby i o niéj była mowa. Ale pociski podobne rzucane na ludzi uczciwych odbijają się zwykle i trafiają samego wynalazcę głupich potwarzy, a są za trywialne, aby im ktoś uwierzył. Wspominamy o tém dla tego, że słyszeliśmy o podobnych podejrzeniach rzucanych na ludzi, których całém mieniem jest uczciwe imie i praca.

Wynik egzaminu dojrzałości w c. k. gimnazjum Franciszka Józefa z końcem roku szkolnego 1870. Zgłosiło się abiturjentów 46, między temi jeden obcy.

Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymało 14.

Świadectwo dojrzałości otrzymało 27.

Czterem abiturjentom pozwolono zdawać powtórny egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. Jednego reprobowano na rok.

Zgromadzenie superintendentalne djecezji Lwów-Kraków i Bukowiny odbyło się we Lwowie w d. 12 i 13 t. m. Wszyscy na to zgromadzenie powołani, stawili się w dniach oznaczonych. Z pomiędzy zapadłych uchwał wyjmujemy następujące: Utworzenie funduszu dla wdów i sierót po zmarłych pastorach, tudzież funduszu dla wdów i sierot po nauczycielach ewangielickich. Uchwalono także, ażeby miejsce pobytu superintendenta nie było raz na zawsze ściśle oznaczone. Powzięto nakoniec do wiadomości zapadłą uchwałę o wkrótce odbyć się mającym synodzie generalnym.

Krynica, *20 lipca*.—[Nagła zmiana — niebezpieczeństwo niedyskretnych pytań w kąpielach]. — W spokojne i kontemplacyjne wśród piękności natury życie nasze nagle jak grom spadła wiadomość o **wojnie**. Fizjonomja zakątka naszego zmieniła się, życie nasze nabrało w mgnieniu oka wcale innego charakteru. Stereotypowe konwersacje o pogodzie i słocie ustąpiły miejsca ożywionym dyskussjom o wojnie i możliwemu jéj przebiegu. Przed kilku dniami byliśmy jedném stronnictwem pragnącém stałego zwycięztwa pogody nad słotą — dziś rozdzieleni jesteśmy na obozy i stronnictwa. Jedni życzą sobie zlokalizowania wojny — drudzy wojny powszechnéj — jedni życzą zwycięztwa Francuzom, drudzy Prusakom — jedni są za wmieszaniem się Austrji, drudzy za jéj neutralnością. To wszystko narobił jeden człowiek niegrzeczny — p. Benedetti, który śmiał na deptaku w Ems niedyskretne zadać królowi pruskiemu zapytanie.

Moralny sens z tego zajścia całego jest ten, aby nikt nigdy w miejscach kąpielowych nie zadawał nikomu niedyskretnych pytań, a szczególnie nie zadawał takowych jakiéjś osobie rządowéj, będącéj przy władzy.

Bo któż ręczy czy z tego nie wybuchnie wojna? Gdyby nie ta niepewność i my biedni goście kąpielowi w Krynicy zadalibyśmy nie jedno niedyskretne pytanie wprawdzie nie żadnemu królowi, bo chwała Bogu nie ma tu takiego, ale np. p. inspektorowi w Krynicy, ale teraz już się nawet nie pytamy w obawie, aby ztąd wojna nie wybuchła.

I tak pytalibyśmy się np. dla czego dopiero dnia 20 lipca wydaną została pierwsza lista gości kąpielowych, mieszcząca w sobie tych ś. p. gości, którzy tutaj bawili od 15 czerwca do 20 lipca, i dla czego dzisiaj tu bawiący goście będą dopiero figurowali na liście, którą świetny zarząd zapewnie sprzedawać będzie po 5 cent. koło św. Michała?

Mógłbym np. zadać niedyskretne pytanie, dla czego na spisie gazet tutejszéj czytelni figurują gazety, których w czytelni rzeczywiście nie ma, jak np. ilustracja fracuzka i inne? Mógłbym np. zapytać się, dla czego na Janówce na środku spaceru znajduje się otwarta studnia — która bardzo łatwo może się stać przyczyną nieszczęścia? Takich pytań niedyskretnych moglibyśmy kilka jeszcze zadać świetnemu zarządowi, gdyby nie odstraszający przykład, jakie to okropne mogą być skutki niedyskretnego zapytania w miejscu kąpielowém.

Wolę więc zamiast tego zreferować krótko, że rozpoczęliśmy już na dobre „zabawy kąpielowe.“ Na pierwszy ogień poszedł nieustraszony sam p. Ziembiński, w którego sali odbył się już jeden

---

Panna de Blanchère zarumieniła się, ale rzeczywiście nie było czego.

P. Jefferson przyjął Horacego z otwartemi rękoma, a po silnym uścisku pana de Blanchère, Horacy poznał, że córka jeszcze z nim nie mówiła. Zamierzał pytać jéj o przyczynę, ale musiał zastanowić się na szczęście, że postępowanie takie byłoby więcéj jak niegrzeczne. Panna de Blanchère zgadywała prawdopodobnie myśli jego, gdyż znalazłszy się przypadkiem w jego pobliżu szepnęła mu, że przyczyny nader ważne nie pozwoliły jéj mówić z ojcem, ale, że jutro będzie o wszystkiem wiedział.

Horacy grzecznie ją zapewnił, że nie ma się czego spieszyć i zaspokojony zupełnie co do tego małżeństwa, myślał tylko o dzisiejszym wieczorze i postanowił ubawić się doskonale.

Baronowa de Bellegarde skinęła na niego i kazała mu usiąść obok siebie. Potém zapytała:

— Drogie dziecko, czemużem cię przez ośm dni blizko nie widywała.

— Pani odrzekł Horacy, nie wiem dla czego!

— A serce? ciągnęła daléj baronowa.

— Jest zupełnie spokojne, pani!

— Kłamco! zanadto pięknie zajechałeś, jakżeby nic być nie miało.

Teraz kolej zarumienienia się przyszła na Horacego, ale tym razem niktby nie śmiał powiedzieć, że nie było czego.

Pan Jefferson nadszedł w téj chwili i pomimo sprzeciwienia się pani Jefferson zabrał go z sobą do parku.

Przeszli razem większą część ogrodu, gdy pan Jefferson rzekł naraz: Idź pan ciągle przed siebie, zobaczę tylko, czy ogrodnik urządził tak klomby, jak mu kazałem, a potém pana dogonię. Horacy szedł daléj. Po chwili ujrzał tuż przed sobą drzwiczki zielone, prowadzące z parku do wsi. Otworzył je i zwrócił się na prawo w zamiarze przypatrzenia się okolicy.

Mężczyzna jakiś przechadzał się tą samą drogą; na odgłos kroków Horacego odwrócił się, a Horacy poznał w nim swego młodzieńca, którego był z panną de Blanchère widział.

Horacy był usposobienia łagodnego i dobrego, ale jeżeli mu się ktoś w pewien sposób przypatrywał, stawał się zazwyczaj bardzo bladym, rysy jego zmieniały się do niepoznania, a oczy nabierały ponurego blasku. W takich chwilach mógłby zabić człowieka tak spokojnie, jakby inny powiedział: Niech się tak stanie.

Zdjąwszy kapelusz, zbliżył się do młodzieńca i zapytał:

Czém służyć mogę panu?

Młody człowiek odpowiedział w sposób lekceważący, Horacy odparł jeszcze butniéj. Słowo szło za słowem, a rzecz rozwijała się wkrótce tak dobrze, czy też tak źle, że Horacy po kilku minutach podniósł rękę i zadał swojemu przeciwnikowi taki policzek, że tamtemu miljony gwiazd w samo południe zaświeciły. Ten stał chwilę oszołomiony, potém odwdzięczył się i uderzył Horacego w samą twarz pięścią.

Przez Polluksa! byłoż to uderzenie! a jakie doskonałe! Jak zadane według wszelkich reguł sztuki! Mówiąc prawdę, Horacy usunął się tylko z pod mniejszéj połowy uderzenia i bójka wszczynała się na dobre, gdyż Horacy objawił przy téj sposobności szczególny talent do zabijania ludzi, gdy nagle p. Jefferson pojawił się na drodze i pozbawił przeciwników przyjemności szarpania się dłużéj za kołnierze. Ujrzawszy go, młody człowiek, powstrzymał się w zapędzie, obrócił się nagle i znikł za drzewami.

Horacy był osłupiały postępowaniem i prawie uśmiercony nieszczęsném uderzeniem pięści. Zdecydował się w końcu pójść za panem Jefferson, który wyszedłszy z parku zwrócił się na lewo i dopiero teraz go spostrzegł.

Horacy wzruszenie swoje rzucił na karb jakiejś palpitacji, rozmawiał o tém i owém, a zbliżając się coraz więcéj do pałacu, pocieszył się myślą, że tamten dostał policzek i że policzek jest daleko dotkliwszą urazą, jak uderzenie pięścią. Skutkiem tych wszystkich zajść, krew się w nim rozbudziła i zajadał z wielkim apetytem.

Postanowił nie patrzeć na Henrykę wcale i rzeczywiście w połowie obiadu dopiero po raz setny ku niéj spoglądał.

Stół p. Jefferson był wyśmienity i zupełnie kosmopolityczny, znajdowała się tam wieprzowina pieczona dla niego, pieczeń z nedrami smażonemi dla jego żony, żółwia zupa i pikle angielskie, a nakoniec blanc-mougers francuzkie. Wina były wyborne. Horacy pił w duchu do Henryki i nie szczędził naturalnie toastów.

— Chłopiec pije jak p. Dickson z Filadelfji pomyślał p. Jefferson, a przyjaźń jego dla Horacego rosła coraz więcéj. Wszystko przemawia za tém, że p. Jefferson równając go z p. Dickson z Filadefji miał jak najlepsze zamiary. Ale co prawda to prawda, że szanowny ten gentleman był swojego czasu największym pijakiem Stanów Zjednoczonych i powieszonym został w Kalifornji za zabicie fabrykanta likierów, który mu odmówił napojów.

Na Horacym nie znać było skutków wina.

Zapewniają jednak, że kiedy panna Griffith, Angielka, przechodząc do salonu, zwróciła się do niego i o coś obojętnego zapytała, miał jéj odpowiedzieć:

— Tak jest mój aniele!

Panna Griffith miała czterdzieści pięć lat; była niezmęczoną na przechadzkach i nienasyconą w piciu herbaty; jeżeli ją pytano, czy była zamężną, odpowiadała zwykle: Jeszcze nie.

Nikt jéj nigdy swym aniołem nie nazywał, zarumieniła się więc wstydliwie, spuściła oczy i podniosła je znów z wyrazem łagodnego wyrzutu, ale Horacego już nie było, poszedł do salonu i bardzo żywo z p. Jefferson rozmawiał.

Bal miał się odbyć w ogromnéj cieplarni, p. Jefferson ugrupował z wielkim smakiem zamorskie rośliny; widok téj zaimprowizowanéj sali był imponujący. Korzystano z przywileju pobytu na wsi i zapowiedziano bal, początek balu na godzinę dziewiątą.

Kwadrans na dziewiątą powozy zajeżdżać zaczęły.

Panna de Blanchère niebiesko ubrana, z niezapominajkami we włosach wyglądała bardzo dobrze. Henryka Jefferson była biało ubrana z kameljami we włosach, była smutna i trochę blada, ale bladość ta podnosiła jeszcze blask czarnych oczu i czyniła ją zachwycającą.

Nie możemy również pominąć milczeniem różowych sukien panien de la Chambandyae, raz dla tego, że to były suknie panien de la Chambaudaye, a powtóre, że te same suknie były wielu osobom bardzo dobrze znane.

Panny de la Chambaudaye były to trzy wysokie dziewice, na intencją których rodzice raczyli naprożno szklankami wody z cukrem, a nawet obiadkami całą młodzież departamentu.

Majątek skromny, pretensje do życia eleganckiego, fizjonomja nudna, sprytu żadnego, wszystkie te zalety utrzymywały je dotąd w wolnym stanie.

W roku 1855 przepędziły dwa miesiące u staréj ciotki w Paryżu, pod pozorem zwiedzenia wystawy, a w rzeczywistości (jak przyjaciółki ich utrzymywały), dla tego, że wówczas niezmiernie wielu cudzoziemców w Paryżu bawiło, a pani de la Chambaudaye mawiała: „że nigdy przewidzieć niepodobna, co się stać może“.

Matka im naturalnie towarzyszyła, pan de la Chambaudaye zaś został w domu i pielęgnował kapustę.

Nieszczęściem Anglicy byli niezwyciężeni, Moskale nieczuli, a panny de la Chambaudaye opuściły Paryż wraz z smutném doświadczeniem o znikomości rzeczy światowych.

Utrzymują, że zdarzenie dość nieznaczne na pozór, wiele się przyczyniło do tego gorzkiego uczucia.

Pewnego dnia, gdy szły na wystawę, ulicznik wałęsający się koło bramy wchodowéj, zastąpił im drogę, chcąc im się dobrze przypatrzyć. Patrząc ciągle na nie zanucił znaną, starą piosenkę, w któréj tyle jest naiwnego uczucia: „Jeżeli trzy gęsi idą w pole“.

Kilka matek i córek zdarzeniu temu obecnych chichotało między sobą, udając jednak ciągle, że się od głośnego wybuchu powstrzymują, a p. de la Chambaudaye rzuciła na ulicznika gromiące spojrzenie, na które ukłonem odpowiedzał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

koncert i jeden bal; wprawdzie i jeden i drugi nie świetnie jakoś wypadły, ale „nie odrazu Kraków zbudowano.“ Niechno która ze stron wojujących porządnie w skórę dostanie, będziemy tu bezwątpienia mieli świetny bal, boć przecie na to zgoda ogólna, że i jedni i drudzy, i Francuzi i Prusacy rzetelnie sobie na to zasłużyli i że się jednym i drugim należy takie pokwitowanie rachunku z 1663 r.

Goście przybywają tu jeszcze ciągle, mimo to wszystko, można już dziś twierdzić, że sezon tegoroczny co do liczby gości pozostanie daleko po za przeszłorocznym. Z upragnieniem czekamy tu przybycia teatru polskiego i p. Modrzejewskiéj. Nowy budynek teatralny rozpoczęty tego roku już jest na ukończeniu.

Z nad Dunajca, *21 lipca*.—[Odpowiedź na odpowiedź].—Pomijam wszystko co p. Z. z méj korespondencji wyczytuje, a czego tam wcale nie było.

Z wstępnemi uwagami w „odpowiedzi“ p. Z..., które nie dotykają méj korespondencji, zgadzam się w zupełności, a szczególniéj co do potrzeby nadzorów powiatowych i jak najczęstszych wizyt po szkołach ludowych przez ludzi fachowych, a nawet uważam za konieczność, by delegat lub nadzorca odwiedzał szkołę choćby nawet co tydzień, warunek jednak *sine qua non:* musi on być przyjacielem szkoły, szczérym doradzcą nauczyciela, a więc w całém słowa znaczeniu fachowym. Czy jednak ktoś jest w tym względzie fachowym, pozwolę po tém co na egzaminie ja jako fachowy słyszałem — wątpić; dla tego więc nie uzurpowałem sobie i nie uzurpuję prawa przesądzania, komu wydział pow. ma powierzać funkcję delegata, ale życzyłem sobie tylko, by delegował osoby fachowe i umiejące godnie obchodzić się z nauczycielami. Ostatecznie powiem, że zastępstwo patrona szkoły i choćby nawet najznaczniejszy datek coroczny dla szkoły, nie upoważnia jeszcze do niegrzecznego i opryskliwego obchodzenia się w obec dzieci i rodziców z nauczycielem, co przecie nie zdąża wcale do polepszenia stosunków szkoły.

Warszawa. —[Wyjątki z listu]. — Józef Straus, dyrektor orkiestry w Dolinie szwajcarskiéj zapewnia w pismach tutejszych, jakoby nigdy nie został pokrzywdzony przez oficerów moskiewskich. My jednak, pomimo tak spóźnionego zaprzeczenia, obstajemy przy dawnych naszych twierdzeniach i pozwalamy sobie uważać rzecz tę jako przebrzmiały fakt spełniony. Brutalność oficerów w Dolinie jest znaną całéj publiczności i tylko dzięki oględnemu zachowaniu się téj ostatniéj spokój nie zostaje naruszony.

Od pewnego czasu zaczęły krążyć pogłoski, jakoby car Aleksander był przeciwny dokończeniu budowy teatru letniego w ogrodzie saskim. Wieść ta była fałszywą, a dla dowiedzenia jéj fałszu, dyrekcja teatrów postanowiła rozpocząć widowiska w tymczasowym teatrze letnim. Rzeczywiście nic jeszcze nie jest wykończone, teatr jednak wygodnie mieści w sobie 1300 osób. Wszystkie miejsca są numerowane, co za zasługę poczytujemy dyrekcji, gdyż dawniéj uboższe klasy zmuszone były odmówić sobie rozrywki teatralnéj dla braku tych miejsc. Na przedstawieniu znajdował się hr. Berg, namiestnik. Dawano „Piękną Helenę“ poraz 52-gi i przyjmowano z zapałem wszystkich występujących tam artystów, a zwłaszcza p. Dowiakowską (Helenę). A propos p. Dowiakowskiéj trzeba dodać, że w czasie pobytu carskiego otrzymała podarek wartości 1000 rsr. od Aleksandra II, który również ją widział w „Helenie.“ Należy także wspomnieć, że i inne artystki otrzymały podarki, a mianowicie aż cztery baletniczki!... Prócz tego car zostawił do rozdziału między wszystkich artystów teatrów 10,000 rsr.

Woda na Wiśle z powodu deszczów podniosła się dzisiaj do bardzo znacznéj wysokości.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Michał Romiszowski w. d. z Królestwa, Onufry Turkutt w. d. ze Lwowa, Józef Bauerertz wł. fabr. z Mijaczowa, Ludwik hr. Wodzicki w. d. z Tyczyna z żoną, Roman Rościszewski ob. z Królestwa, Melani Löwe ob. z Galicji, X. Józef Szczepanowski prob. z Kazimierzy, Nestor Bucewicz doktor z Rossji, Antonina Kordecka ob. z Warszawy, Marja Brujewicz ob. z Litwy, Adolf Jordan w. d. z Galicji, Teresa Sokołowska ob. z Sambora.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Ignacy Maciejowski w. d. z Węgier, Hans Hildebrand z Sztokholmu, Władysław Noskowski z Belgji, Ignacy Rose dr. med. z Warszawy, M. Raner obywatelka z Jass, Ludwika Ropczyńska z Galicji.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Kazimierz Karwowski ob. z Królestwa, Oton Pietraszewski ob. z Królestwa, Walery Kosakowski i Marceli Bobrownicki w. d. z Wołynia, Emil Meisner z Warszawy, Ludwika Han z Rzeplina, N. Amasof z Wiednia, Daniel Seideman z Warszawy, Bolesław Kałuski ob. z Galicji, Adam Byszewski ob. z Królestwa, I. Kan kup. z Prus, Władysław Sudnik ob. z Płocka, Karol hr. Seipio ze Lwowa, F. Pintowski ob. z Warszawy. X. Krigeisen z Jasieniec, G. Cuciurana dr. md. z Jass. B. Małecka w. d. ze Lwowa, Florjan Rządkowski z Besarabji, Junf Zawadzki w. d. z Galicji, Z. Myszkowski z Galicji, Jan Kurnimski z Karlsruhe, S. Natański z Wiednia, H. Tugut i W. Melerowicz z Warszawy, Izydora Wojnarowska ze Lwowa, F. Weberbek kup. z Bregans, Karol Scholz z Opawy, Józef Schneider kup. z Wiednia, Adolf Hofman z Tarnowa, Józef Poller porucznik z Gracu, A. Kurt kup. z Norymbergu, I. Kułakowski ob. z Warszawy, W. Głębocki emeryt z Warszawy, E. Klimosch z Cieszyna, W. Radojewski z Królestwa, Konstanty Pawlikowski z Galicji, Fortunat Jagielski z Poznańskiego.

Część urzędowa.

Konkursa. — Do obsadzenia są posady: nadradcy skarbowego w gremium c. k. krajowéj dyrekcji skarbowéj z roczną płacą 2,100 złr.; — powiatowego dyrektora skarbowego z roczną płacą 2,000 złr.;—sekretarza przy c. k. krajowéj dyrekcji skarbowéj z płacą roczną 1,400 złr.; — nakoniec dwie posady powiatowych komisarzy skarbowych I klasy z płacą roczną 1,100 złr.—Podania wnosić należy do c. k. krajowéj dyrekcji skarbowéj we Lwowie w przeciągu 4-ch tygodni od pierwszego umieszczenia tych konkursów w *Gazecie lwowskiéj*. Po dzień ostatniego sierpnia b. r. rozpisano także konkursa na posady notarjuszów w Wadowicach, do którego zakresu urzędowania należą okręgi sądowe w Wadowicach i Kalwarji, tudzież notarjusza z siedzibą w Żywcu, obejmującą okręgi sądowe: Żywiec, Ślemień i Milówkę. Podania do izby notarjalnéj w Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O ile kredyt może nasze rolnictwo podźwignąć?

(Artykuł nadesłany.)

Wszędy podanią ludowe głoszą o wiekach: kamiennych, złotych, żelaznych i innych... Słyszałem nawet bajeczkę i o bursztynowym wieku: Miałożby to oznaczać, iż wówczas ludzie w każdéj potrzebie mianowicie kamieniami, albo złotem, albo té i bursztynem się posługiwali? Jeśli tylko w ten sposób rzecz tę rozumieć należy, w takim razie nasz wiek chyba że wiekiem kredytowym nazywać się będzie. W naszych czasach kredyt na wszystko i za wszystko starcza; ze wszystkiego jest najmilszym, albowiem więcéj go sobie niż perły, złoto, a nawet djamenty cenimy. Kredyt, powiadają ludzie rozumni, jest to dźwignia wszech rzeczy. Odejmijmy dziś kredyt ludziom dobréj wiary, a świat jutro runie... Jutro na tém samém miejscu, gdzie dziś jeszcze świetna kwitnąca Europa stoi — tylko dziurę niezmierną byśmy znaleźli — i basta!

Wprawdzie posługujemy się też w naszym wieku i telegrafami, kolejami, żeglugą parową, mostami, kanałami, tunelami i tylu innymi wynalazkami do wszelkich potrzeb ludzkich zastósowanymi... Ale kto tém wszystkiém nas obdarzył? — kredyt.

I jakżeż po tém wszystkiem wierzyć nie mamy, że i wszelkie rolnictwo w ogólności a nasze w szczególności tylko kredyt podźwignąć jest w stanie?

O ile gdzieindziéj kredyt do podniesienia rolnictwa się przyczynił — o tém mówić tu zbyt wielkiéj potrzeby nie mamy; ale co do nas samych, ażali już przyznać nie powinniśmy, że dotąd dzięki kredytowi to mianowicie zyskaliśmy, iż coraz większego kredytu żądamy. A nasze gospodarstwa rolne?.. Czy tylko obecnie nie z głębszéj przepaści niż dawnéj wydobywać potrzebujemy?

Nikt przecież nie zaprzeczy, że we wszystkich częściach dawnéj Polski właściciele większych posiadłości, czyli tak zwanych dóbr ziemskich, którzy i dotychczas najprzemożniéj nasze rolnictwo zaprezentują, mniejszym lub większym kredytem się posługiwali. Tuż obok z kredytem publicznym, powszędy i kredyt prywatny nieomal każdemu z nich stał otworem; a cóż jednak się stało?

W Poznańskiem najszerszy kredyt publiczny istniał, a pomimo to (jeśli tylko nie przez to jedynie?) najpierw tém niezmierna ilość gospodarzy rolnych upadła, a ziemie ich w obce ręce się dostały. Inni, których cios ten nie dotknął, wprawdzie od dawna już na inny nowy tor gospodarstwa swe wwiedli; lecz aby wielu z pomiędzy nich czystym a pięknym zyskiem się cieszyło, o tém jakoś nie słychać wcale.

Następnie w królestwie polskim „Towarzystwo kredytowe“ najznaczniejsze pożyczki rolnikom udzielało. Owóż i tam znajdziemy mnóstwo gospodarstw takich, dla podźwignienia których niezmierne sumy wyłożono, a które jednak, nie tylko iż dotąd się nie opłaciły, ale na vet i do zupełnego bankructwa właścicieli swych przywiodły. Na ogół biorąc, rolnictwo w Polsce kongresowéj w takim jest stanie, iż już częściéj i dotkliwiéj ten brak chleba i kartofli niż pieniędzy powszechnie czuć się daje.

(Dokończenie nastąpi.)

Stan plonów. — Ze Stanisławowskiego z okolic Tłumacza donoszą nam o nadzwyczajnie pięknym stanie pszenicy i żyta.— Jarzyny gęste i silne, ale mrozy wstrzymały wegetację, więc niskie będą, słomy mało.— Koniczyny i trawy ładne. Kukurudza na polach włościańskich ładna, na łanach dworskich bardzo rzadka, zapewne dla tego, że tamci nasienie trzymają przez zimę w izbie, dworskie zaś zimuje w kosznicy lub śpichlerzu, gdzie silne mrozy ziarno w kiełku uszkodziły.

W Stryjskiém zimno ochroniło pszenicę od wybujania, zawsze jednak ładna i kłos dorodny. Żyto ładne także, jednak zaskoczone w samych początkach kwietnia przymrozkami, nierówno okwita, kwiat jednak uszkodzony nie został. Jęczmiona i owsy, zwłaszcza późniejsze, bardzo ładne.— Zbiór koniczyny nie odpowiedział oczekiwaniom. — Trawy bardzo bujne i ładne. Kartofle piękne, kukurudza w skutek złego nasienia źle powschodziła i tak zachwaszczona, że ją przy coraz większym braku rąk obrobić będzie niepodobna. Hreczki, fasole pomarzły, musiano je nadsadzać i nadsiewać. Drzewa owocowe lichy plon zapowiadają, zwłaszcza śliwy.

Samborskie koło Drohobyczy. — Pszenica tam zżółkła w skutek mrozów i zrzadła do tego stopnia, iż ledwo średniego plonu spodziewać się można. Żyto pięknie kwitnie — Jęczmień mrozami zwarzony, źle wygląda. — Owsy wczesne piękne, późne żółte. Koniczyna bardzo tępo rośnie, tak, iż do kośby późno przyjdzie. Łąki dobry zbiór rokują. Okopowe po deszczach bardzo zarastają. Chmiel piękny. Sady obrodziły prócz gruszek.

W Jasielskiem około Krosna, żyto ładne, pszenica i koniczyna średnia, jęczmień i owsy bardzo ładne. Chmiel nadzwyczaj ładny.

Z Tarnowskiego donoszą nam, że pszenice i żyta bardzo są piękne, również jarzyny, które jednakowoż nadzwyczajnie deszczu potrzebują, konicze i siana rokują zbiór obfity.

Z Nadwiśla wiadomości są bardzo smutne. Pszenice przepadły prawie w $^1/_3$ części z powodu myszy. Żyta średnie także po części w zimie przepadły, przymrozki uszkodziły kwiat. Jarzyny słabe, z powodu późnego siewu i posuchy. Koniczyny myszy do szczętu zjadły, tylko w wilgotnych gruntach średnio się utrzymały. Łąki różnie obiecują. Okopowe dla zbytniéj suszy źle wschodzą i cienko, miejscami i w $^1/_3$ części jeszcze nie zeszły. Rzepaki utrzymały się średnio. Owocowe drzewa szlachetniejsze wymarzły, a przymrozki kwiat uszkodziły.

Na przestrzeni od Bochni do Krakowa koło Gdowa, Wieliczki i Myślenic pszenica w ogóle dobra, żyto średnie na słabszych gruntach nawet liche. Jęczmiona i owsy pożółkły na nizinach od zimna, a w ogóle wstrzymane we wzroście. Rzepak dobry, prawie nieuszkodzony. Koniczyny średnie, miejscami nawet piękne, w ogóle lepsze niż w przeszłym roku. Trawy ładne.

We wschodniéj części powiatu krakowskiego oziminy w połowie prawie przepadły, częścią przez myszy, częścią od mrozów. Koniczyny także wyginęły, w większéj części z tychże samych przyczyn.

W Wadowickiem pszenice o wiele gorsze, niż z zimy wyszły. Niezmiarka bardzo ją uszkodziła, a posucha i zimne wiatry dokonały reszty. Żyto trochę się poprawiło, lecz za to czas zły na kwiat, plon zmniejszy. Ogólnie liczyć można na trzy ziarna zbioru. Jęczmiona pędraki podżarły, plon jego ledwo mierny. Owsy jakieś robaki podjadły potężnie ledwie $^1/_3$ część wysianego powstała. Wcześnie nieco po deszczach się zabrały. Rzepaki śliczne. Koniczyny więcéj rokowały, część ich tylko prześliczna, a reszta średnia. Kartofle nikło wychodzą, toż samo buraki. Siano bardzo dobre. Fasole pomarzły. Kapusty piękne.

W Złoczowskiem około Olejowa pszenica w ogóle piękna, wszakże nie poprawiła się tam, gdzie źle z zimy wyszła. Żyta piękne w ogóle, na koniczyskach jednak tylko średnie. Jęczmień dobry, gdzieniegdzie powygryzane plesze. Owies bardzo bujny. Koniczyny, nawet te co z zimy jak najlepiéj wyszły, skąpy pokos dadzą, w oczach nikną. Lucerna toż samo, tylko esparseta piękna. Siana zbiór będzie średni mimo sprzyjającéj pory, zdaje się, że w skutek przemarznięcia spodniéj warstwy ziemi. Śliwy powymarzały, nawet te zeschły, które z wiosny znaki życia dawały. Jabłek będzie mało, gruszek jeszcze mniéj.

W Bełzkiem wszystkie zboża od posuchy ucierpiały, zwłaszcza jarzyny.

W Rawskiem pszenice i żyta ładne, na rumoszach od posuchy ucierpiały i pożółkły. Jarzyny w mocniejszych gruntach dobrze suszę wytrzymały, ostatnie deszcze dopomogą wegetacji. Konicze niski i słaby dają pokos. Siana nadzwyczaj mało. Okopowe obiecujące. Owoców mało.

W Przemyskiem nad Sanem zboża śliczne, plon obfity rokują. Obawiają się tylko wylewu Sanu, gdyż złapano kilka jesiotrów, co za oznakę wielkich wód uważają. Konicze po większéj części powymarzały, rzepaków mało posiano. Sady obficie zrodziły. Łąki bujnie porosły.

Wracając w kołomyjskie, widzimy pszenicę uazkodzoną miejscami wylęgnięciem, zresztą bardo dobrą. Żyto ucierpiało przez posuchę, sprzęt da ledwo średni. Jęczmień chybił zupełnie. Owies z powodu suszy obiecuje sprzęt mniéj niż średni, deszcze jednak jeszczeby go poprawić mogły. Grochy i wyki ledwo średnie. Koniczyny sprzęt zadowalniający. Sprzęt siana z sianożęci suchych, których tu nsjwięcéj, z powodu posuchy bardzo mały. Buraki średnie, marchew przez posuchę ucierpiała. Kukurudza źle bardzo zeszła, z powodu suszy tępo rośnie, jest obawa nieurodzaju. Tytoń ledwo się przyjął, dużo przez posuchę wyginęło, a za późno nasadzać. Gruszek i śliwek wcale niema. Jabłek urodzaj średni.

Z Węgier ostatnie wiadomości, które podaje *Der Landwirth*, brzmią nieco pomyślniej, gdyż czas sposobny poprawił w części szkody zimowe, tak, iż ozimina obiecuje plon średni. Jarzyny chociaż spóźnione, wcale dobrze wyglądają przy przechodzących ciepłych deszczykach. Mimo to jednak wobec pewności, iż nowe zboże zastanie szpichrze zupełnie prawie wypróżnione, *Courrier des H. & M.* nie sądzi, aby ceny znacznie spaść mogły.

Oświęcim, 20 lipca. Na dzisiejszy targ dostarczono bydła rzeźnego i opasowego 2600 sztuk. Płacono za sztukę 725 ft. 211 złr. za 600 ft. 175 złr. 425 ft. 115 złr. za centnar podług wiedeńskiego rachunku 32·25 do 32·50 pozostało niesprzedanych 750 sztuk.

(Sztuczna skóra). Nowoje Wremia donosi, że p. Szuwałów, właściciel garbarni w Moskwie, wynalazł sposób otrzymania sztucznéj skóry, ze zgęszczonego roztworu kleju garbarskiego w kwasie garbnikowym, do którego zanurza włókna roślinne, zyskujące w ten sposób twardość i konsystencją skóry. Jakkolwiek ta sztuczna skóra, któréj można różną barwę nadawać, nie może mieć takiéj mocy i trwałości jaką ma skóra zwyczajna, jednakże ma z nią wiele podobieństwa i zewnętrznie wybornie ją naśladuje. W wielu więc razach, gdzie nie wymaga się trwałości, łatwo będzie mogła zastąpić znacznie droższą skorę zwierzęcą.

Wiadomości wojenne.

Już od kilku dni nadchodzą ciągle wieści o nibyto stoczonych bitwach, o zwycięztwie armji francuzkiéj, która wyparła Prusaków z Darmstadtu, o opuszczeniu Moguncji i Kolonji przez wojsko pruskie, ale na nieszczęście tak są nieprawdopodobne, że im w żaden sposób nie można dać wiary, tém bardziéj, że do dziśdnia nie było jeszcze żadnych pewnych wiadomości o znaczniejszych ruchach wojskowych lub też przekroczeniu granic z téj lub z owéj strony.

Chybaby się znowu miał powtórzyć rok 1866 z owym sławnym planem Benedeka, który jednak nie zdołał powstrzymać Prusaków od zajęcia Czech i odniesienia świetnych zwycięztw, choć przedtém nie wiedziano nawet na pewne, czy się w Czechach znajdują. Jedyna tylko, jak się zdaje, zaszłaby w tym względzie różnica, że miejsce Prusaków prawdopodobnie zajęliby Francuzi.

W ogóle wszelkie wiadomości z pola walki należy obecnie przyjmować z wielką ostrożnością. Dziennikom francuzkim równie jak i niemieckim surowo zabroniono zamieszczać jakiekolwiek wiadomości o ruchach wojskowych. Wszelkie więc w tym względzie doniesienia pochodzić będą albo z obozu nieprzyjacielskiego, albo z drugiéj ręki, jedném słowem, z dość niepewnego źródła; w najlepszym razie będą znacznie spóźnione.

Według doniesień niektórych dzienników cesarz Napoleon przybył już do Strassburga, gdzie ma być główna kwatera francuzka, a nie, jak pierwotnie zamieszczano, w Nancy. Możnaby z tego wnosić, że wielkie księstwo Badeńskie wystawione będzie na pierwsze uderzenie ze strony armji francuzkiéj.

Pogłoska, że Prusacy wystąpili już zaczepnie, nie zasługuje na wiarę. Dotąd bowiem nie ma zapewne nad Renem więcéj jak 200,000 wojska, z którego zaledwie połowa może zdolna jest do natychmiastowych działań strategicznych, a zatém ilość, z którą nie można wcale zaczepnie występować. Do tego uruchomienie wojsk południowo-niemieckich, zwłaszcza zaś korpusu wirtembergskiego i bawarskiego powoli tylko postępuje i prawdopodobnie jeszcze bardzo znacznego wymagać będzie czasu, tak że na skuteczną pomoc z téj strony w obecnéj chwili Prusacy bynajmniéj liczyć nie mogą.

Flota pruska, lubo dla niéj w ostatnich czasach bardzo wiele uczyniono, nie może z flotą francuzką mianowicie co do liczby w żadne iść porównanie i musi się przeto zachować ściśle odpornie, nie wychylając się wcale z mocnych, dobrze obwarowanych portów, chyba gdyby jakiś okręt francuzki czy to przez nieostrożność, czy przez zarozumiałość pojedyńczo śmiał się przybliżyć. W ogóle flota francuzka panować będzie na morzu północném i na Bałtyku; to zaś zmusi Prusy do ciągłéj i wytężonéj czujności, a nawet poniekąd do dosyć znacznego rozstrzelenia sił swoich, by w danym razie przeszkodzić wylądowaniu wojsk francuzkich na pruskie wybrzeża, do których strzeżenia użytą będzie część obrony krajowéj.

Dzienniki pruskie starają się uspokoić obawy co do rozkładanych łodzi kanonierskich, jakich Francja przeciw nadreńskim twierdzom użyć zamyśla; zapewniają bowiem, że 24funtowe gwintowane działa, znajdujące się w tych twierdzach i rozstawione na szańcach nadbrzeżnych wzdłuż Renu, zdołają przebić 4calową blachę żelazną, cóż dopiero opancerzenie tych łodzi, dochodzące zaledwie $1^1/_2$ cala grubości. Czy rzeczywiście niema obawy, skutki pokażą.

Dnia 19 i 20 b. m. telegrafowano do dzienników francuzkich z Saarbrücken, że lada chwila spodziewać się można wkroczenia Francuzów na terytorjum niemieckie. Przy St. Avold obozuje 20,000 Francuzów. Saarlouis opuszczone przez większą część swoich mieszkańców. Z Metz donoszą o gromadzeniu się tamże ogromnych ilości wojska.

Frankfurter Zeitung zamieszcza list z Saarbrücken, przedstawiający wiernie zajście w Forbach z d. 19 b. m.:

„Już od piątku żyjemy w ciągłém gorączkowém prawie rozdrażnieniu. Każdego dnia, ba każdéj chwili nawet oczekujemy wiadomości, że Francuzi już nadchodzą. Załoga nasza stoi w pogotowiu, by ich przyjąć i zdaje się, nie opuści Saarbrücken, nie zmierzywszy się pierwéj z nieprzyjacielem. Gdy bowiem wczoraj pewien leśniczy doniósł, że Francuzi pokazali się na wyżynie koło Forbach, wyruszyła tamże natychmiast kompanja naszych w pospiesznym pochodzie; równocześnie udali się ułani z St. Johann przez rzekę Saar ku francuzkiéj granicy. Reszta załogi zajęła nowe zabudowania w St. Johann, położone naprzeciw mostu kolejowego. Straszna to była godzina, którąśmy wtenczas przeżyli. Pozamykano wszystkie sklepy, dzieci i kobiety schroniły się do piwnic, a lada chwila spodziewaliśmy się rozpoczęcia walki w ulicach. Był to jednak tylko próżny alarm. Około g. 5 powróciło wojsko nasze, nie zoczywszy nigdzie nieprzyjaciela. Dziś rano znowu zaniepokojono miasto. Rozesłano rozkazy na wszystkie strony; wnet też wyruszyli ułani z miasta, a piechota obsadziła wejścia do głównych ulic. Tym razem nie był to daremny alarm.

Na wyżynie niedaleko miasta dojrzeli ułani konnych strzelców francuzkich. Z okrzykiem hurra! rzucili się na nich. — Strzelcy jednak cofnęli się po kilku strzałach, z których jeden zranił konia oficera od ułanów, za granicę, dokąd ich ułani ścigać już nie mogli, niemając wyraźnego w téj mierze rozkazu. Niebawem też wrócili do miasta.

W okolicy gdzie spojrzysz, dosyć smutnie wygląda. Prawie wszystkie fabryki zaprzestały robót; tysiące robotników zostało bez chleba. Nie ma pieniędzy, by im płacić. Przytém ceny żywności nadzwyczajnie idą w górę, a w mniejszych miejscowościach często za żadną cenę nic dostać nie można. Jeżeli to jeszcze potrwa przez kilka tygodni, zawita do nas nędza w najwyższym stopniu, choćby nawet i kropli krwi nie przelano.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 22 lipca. Korpus saski nie pójdzie do Holsztynu, ale do Kolonji. Według doniesień z Furth armja bawarska już wyruszyła.

Prywatny telegram *Politik* z Berlina donosi: Przy Saarlouis odbyła się potyczka; dwóch Prusaków raniono, jeden Francuz dostał się w niewolę.

Drezno otrzymało pruską załogę.

Słychać, że elektor heski wystósował do cesarza Napoleona memorjał, który dzisiaj odesłał.

Peszt 21 lipca. (Posiedzenie izby niższéj.) Ciotta zapytuje ministra handlu, jakie poczyniono kroki, by w obecnéj wojnie zabezpieczyć okręty austrjacko-węgierskie.

Jutro nastąpi imienne głosowanie nad ustawą municypalną, poczém prawdopodobnie sejm na czas niepewny odroczonym zostanie.

Trjest 21 lipca. Vicekról egipski pogodził się z Halim paszą, z Mustafa Faryl paszą i stara się o upoważnienie do nowéj pożyczki.

Berlin 21 lipca. Niemcy w St.-Louis w Ameryce złożyli miljon dolarów dla inwalidów, wdów i sierót z obecnéj wojny. Po odczytaniu mesażu prezydjalnego rzekł Bismark w sejmie: Po słowach dwukrotnie przez króla do sejmu wyrzeczonych nie miałbym co dodać, gdyby mi wojna nie nakazywała podziękować gorąco sejmowi za pospiech i zgodność, czego dopełniwszy, zamykam sejm.

Król pruski do króla bawarskiego telegram: Po odebraniu telegramu pańskiego ministerstwa objąłem zaraz komendę nad armją bawarską i przyłączyłem ją do trzeciéj armji pod dowództwem następcy tronu. Niesłychana pycha z głębokiego pokoju popchnęła nas do wojny. Pańskie szczeroniemieckie postępowanie zelektryzowało i lud. Całe Niemcy stoją razem, jak nigdy przedtém itd.

Król bawarski odpowiedział, że wojsko jego z zapałem walczyć będzie wraz ze sławném pruskiém za prawa i honor Niemiec.

Brema 21 lipca. Prusy ogłosiły stan oblężenia dla wszystkich twierdz w portach morza Północnego i Baltyckiego.

Emden 21 lipca. Przy Borkum widziano dwa francuzkie okręty wojenne.

Bazylea 21 lipca. Cesarz Napoleon ma być przy armji, — główna kwatera w Nancy. Z Karlsruhe kasy i precioza unoszą, majątek w. księcia wysłano do Magdeburga.

Paryż 21 lipca. Rząd badeński odpowiedział na zapytanie francuzkie, że nie miał nigdy zamiaru używać kul eksplodujących.

Posiedzenie ciała prawod. Minister wojny odpowiada na interpelację, że gwardja ruchoma zaopatrzona jest w przerobione karabiny, które lubo mniéj dobre od szaspotów, lepsze są od pruskich iglicówek.

Favre pyta się, czy ciało prawodawcze zostanie zamknięte, czy odroczone. Ollivier odpowiada, że nie może zezwolić na dyskusję w sprawie należącéj do prerogatywy cesarza.

Keratry: Czy gabinet wyszły z parlamentu ma do parlamentu zaufanie.

Ollivier odpowiada: Gabinet czerpie swą siłę z zaufania panującego i pomocy większości izby.

Poseł amerykański przesłał ks. Grammontowi pismo kondolencyjne z powodu śmierci posła Paradola w Waszyngtonie, z oznajmieniem, że prezydent przed ambasadą kazał zaciągnąć straż honorową.

Opiekę nad poddanymi bawarskimi we Francji obejmuje Szwajcarja.

Paryż 21 lipca. Ks. Napoleon wylądował dziś rano w Calais; wieczorem przybędzie do Paryża.

Bazyleja 22 lipca. W twierdzach nad Menem i nad Renem ogłosili Prusacy wczoraj stan oblężenia. Dla przyspieszenia uruchomienia w państwach południowo-niemieckich, poruczono kierownictwo tegoż pruskim urzędnikom.

Bazyleja 22 lipca. W wyższéj Alzacji nie ma Francuzów; spodziewają się, że wojsko francuzkie uderzy najprzód na Pforzheim. Wiadomości paryzkie zaprzeczają pogłoskom, jakoby Francuzi teraz już mieli Rzym opuścić. Nastąpi to dopiero po wojnie.

Szafhuza 22 lipca. Wojsko badeńskie ustawiło się koło Kehl, prawe skrzydło tworzą Prusacy, lewe Wirtembergczycy.

Wenecja 21 lipca. Ks. Latour d'Auvergne przybędzie jutro do Wiednia, a jak zapewniają, odda cesarzowi własnoręczny list Napoleona, w którym tenże wzywa Austrję, by wspólnie z Francją wystąpiła przeciw państwom południowym, skoroby te ostatnie naruszyły pokój pragski.

Genua 20 lipca. W Spezji postawiono eskadrę obserwacyjną dla czuwania na morzu Śródziemném i południowéj Adrji.

Madryt 19 lipca. „Banque de Paris“ wypłaciła właśnie rządowi hiszpańskiemu 20 miljonów franków. Fakt ten dowodzi, że w Paryżu nie obawiają się wcale zawikłań z Hiszpanją.

Ateny 20 lipca. Król przyjął dymisję Zaimisa, odrzucił Valaoritisa. Utworzenie nowego gabinetu poruczono Deliogiorgisowi.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 22 lipca.

M. Dzień za dniem mija, a nie przynosi żadnych wiadomości z teatru wojny—złowroga panuje cisza, jaka zwykła poprzedzać gwałtowne burze, tak przynajmniéj przedstawia się ona rozdrażnionym umysłom. Tymczasem kilka naglących kwestji wewnętrznych, poczyna znów zwracać ku sobie uwagę publiczną. Niemcy wszelkiemi sposobami chcieliby przyspieszyć zwołanie rady państwa, oczywiście w nadziei, że większość téjże wystąpi w obronie polityki narodowo-niemieckiéj. Rządowi taka rada państwa, jakaby się w dzisiejszych okolicznościach zebrała, nie bardzo byłaby na rękę, a jednak chciałby przyspieszyć zebranie się delegacji—ztąd kłopot, nieporadność, owoc polityki mdłéj, nijakiéj.

Dużo prawią też o zniesieniu konkordatu, o zaprowadzeniu *placetum regium* o odbywających się w tym względzie naradach, w których udział bierze bar. Eötvös i t. d. jednak zdaje się, że dużo jeszcze krwi napsują sobie liberały wiedeńscy, nim rząd dzisiejszy z p. Stremayerem jako ministrem wyznań, do stanowczego zdecydują się kroku.

Amnestja dla skazanych robotników wywarłaby w téj chwili najlepsze wrażenie w wszystkich warstwach ludności, można zatém być pewnym, że nie nastąpi.

Organizm rządowy austrjacki znów nie żyje ale wegetuje tylko—zdaje się znów czekać na jakie Solferino lub Sadowę.

P. S. Sprawa konkordatu ma być niezawodnie załatwioną zapomocą *placetum regium*, gdyż konkordat nie należy wcale do państwowych ustaw.

Wpływ partji centralistycznéj, bierze stanowczo górę w rządzie. W tych dniach ma się pojawić ministerjalne *communiqué* do dzienników, wzywające w myśl *N. fr. Presse*, żeby sejmy krajowe nie robiły opozycji rządowi. Niech żyje ministerstwo ugodowe!

Stanowisko Austrji wobec wojny jest głównym przedmiotem zajęcia sfer rządowych i dzienników. Podajemy pod tym względem uwagi na czele dziennika. Zwracamy uwagę na p. s. w liście wiedeńskim. Centraliści chcą widocznie plany swoje przemycić. Jeden z dzienników federacyjnych pisze w téj mierze: „Nie zapominając o ewentualności zewnętrznych zawikłań, nie należy nam zapominać, że w Austrji idzie przedewszystkiém o uporządkowanie wewnętrznych stosunków o ostateczne postawienie publicznego prawa, co jest warunkiem wszelkiego swobodnego ruchu na zewnątrz. Nie dajmy się zepchnąć z polityki wskazanéj tą uwagą przez żadne środeczki, by nawet najdyplomatyczniejsze. My musimy przedewszystkiem żądać, żeby słowa cesarza „zróbcie pokój pomiędzy mojemi ludami“ stały się prawdą.“

Dwa dokumenta traktujące o tym samym przedmiocie, a wyszłe od stron wojujących w celu zrzucenia winy prowokacji wojennéj na przeciwnika, mamy dziś przed sobą chociaż nie w całéj osnowie, to przynajmniéj w głównych zarysach.

Minister francuzki spraw zewnętrznych, książę Grammont, objaśnia w depeszy do dworów zagranicznych przyczyny, jakie wojnę dzisiejszą wywołały. Podług tego dokumentu już w r. 1869 zobowiązał się szef w pruskim ministerstwie spraw zagranicznych p. Thile słowem honoru imieniem Prus, że żaden Hohenzollern nie zechce siąść na tronie hiszpańskim. To przyrzeczenie zostało złamane, Francja więc musiała żądać zabezpieczeń. Prusy tych zapewnień dać nie chciały, odpowiedzialność więc za wojnę spada na Prusy. — Francja dawała przez długie lata dowody umiarkowania, nie podnosząc nawet wyraźnego zgwałcenia traktatu pragskiego, zawartego pod gwarancją cesarza. — Prusy wywołały wojnę, Francja broni sprawy europejskiéj równowagi.

Z drugiéj strony kanclerz związku północnego, hr. Bismark, następne dał objaśnienie położenia rzeczy w parlamencie północno-niemieckim. Sprawa kandydatury ks. Hohenzollerna nie obchodziła zupełnie rządu pruskiego, który o niéj nie wiedział (?), była ona sprawą familijną o któréj król Wilhelm, bawiąc w Ems otrzymał poufną wiadomość z prośbą o tajemnicę, nie widział więc potrzeby odnoszenia się do swego rządu. Tymczasem Francuzi dowiedziawszy się o kandydaturze, narobili wrzawy; baron Werther pojechał do Ems, aby królowi przedstawić nieprzyjemne wrażenie, jakie ta wiadomość wywołała we Francji. Wśród zobowiązań zrzekł się książę Hohenzollern kandydatury, w tym samym dniu przybył baron Werther z powrotem do Paryża. W tymże samym dniu także oświadczył Grammont posłowi pruskiemu, że Francja jest obrażoną postawieniem kandydatury Hohenzollerna, że zrzeczenie się nie wystarcza i że król Wilhelm musi pisemne nadesłać przeproszenie. Potém nastąpiły znane sceny w Ems i wywołanie wojny przez Francję. Gdyby rządowi francuzkiemu było chodziło tylko o kandydaturę, byłby ją mógł usunąć za pomocą swych stosunków familijnych z księciem Leopoldem.

Takie są tłumaczenia się obu rządów, historja zapewne dorzuci do nich swoje tłumaczenia, dziś trudno ściśle oznaczyć, kto wywołał tak krwawy dramat, w którym obaj przeciwnicy odwołują się do pomocy boskiéj!

Wątpliwości nasze co do bytności księcia Gorczakowa w Paryżu okazały się zupełnie słuszne.

Wczorajsza *Presse* zapewnia na podstawie zasięgniętych na miejscu pewnych wiadomości, że książe Gorczaków nieprzerwanie bawi w Wildbad. Wprawdzie w numerze wieczornym téj saméj gazety znajdujemy wiadomość o pobycie księcia Gorczakowa w Wiesbadenie, ale musimy to uważać za prosty *lapsus calami* wobec owych pewnych wiadomości rannych. Gdziekolwiek zresztą znajduje się sędziwy kanclerz rossyjski, któremu telegramy teraźniejsze niezwykłą jak na jego wiek przypisują ruchliwość, ograniczają więcéj z szybkością commis-voyagera niźli dyplomaty, gdziekolwiek powiadamy znajduje się to rossyjskie *perpetuum mobile* wszystkie wiadomości zgadzają się w tym względzie, że między nim, a rządem francuzkim żywe zachodzą rokowania. Nie możemy przypuścić, aby te rokowania do tyla były jawne, żeby nawet klauzule co do dalekiéj przyszłości były już dziś rozprzestrzeniane. Zaznaczamy tylko z naszego obowiązku kursujące pogłoski. I tak ma Rossja żądać w zamian za neutralność, aby zaraz po pierwszych bitwach Francja przystała na kongres, na którym sprawy europejskie w ten sposób będą załatwiane, że Francja otrzyma lewy brzeg Renu, jedność Niemiec pod kierunkiem Prus zatwierdzoną zostanie, a Rossja otrzyma księztwa naddunajskie. Byłaby to wcale nieświetna dla Austrji perspektywa.

W Prusach zresztą utrzymuje się mniemanie o pomocy Rossji i wiadomości do gazet pruskich z Warszawy zapisują z zadowoleniem sympatję kół wojskowych rossyjskich dla sprawy pruskiéj.

Charakterystyczną jest rzeczą, że wszystkie wiadomości są dla Austrji w wysokim stopniu nieprzyjazne, bo zupełnie tak traktują o sprawach Europy, jakby już Austrji nie było. — Oto skutki półśrodków!

Wiadomość, że Francuzi państwo papiezkie opuszczają, nie potwierdza się dotąd; za to mówią o blizkim wybuchu republikańskiego powstania we Włoszech, w skutek czego rząd włoski zbroić się zamyśla.

Danja pod presją Rosji i Anglji oświadczyła się za neutralnością.

Wiadomości świeżych z teatru wojny niéma. To tylko zdaje się być pewném, że działania na całéj linji się rozpoczęły, a dzienniki czeskie podają wiadomość, że Prusacy rozpoczęli pierwéj działanie przeciw armji francuzkiéj.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 23 lipca. *Wien. Ztg.* zamieszcza zakaz wywozu broni z państwa austr.-węgierskiego.

Paryż 23 lipca. Urzędowa depesza z Strassburga 22 oznajmia: Prusacy o god. 4 wysadzili na prawym brzegu Renu most koło Kehl — eksplozja straszna, wieże mostowe zgruchotane — gruzy padły na francuzki brzeg.

Proklamacja cesarza do Francuzów podnosi udowodnioną pojednawczość względem Prus, które wcale równéj gotowości nie okazały, przeciwnie uzbrojeniami wzbudziły nieufność i niepewność. Ostatnie zajście odsłoniło całą grozę położenia. Nasze zażalenia wymijano, traktowano je lekceważąco, Francja oburzona wzniosła jednomyślny okrzyk wojenny: nie wojujemy przeciw Niemcom, których niepodległość szanujemy, pragniemy żeby naród niemiecki swobodnie losami swojimi rozrządzał, żądamy atoli rękojmi dla naszego bezpieczeństwa. Sztandar pełen sławy, który rozwijamy przed tymi, którzy nas wyzywają jest to ten sam, który cywilizacyjne idee wielkiéj rewolucji niósł przez Europę. Staje na czele mężnéj armji, która zwyciężała w czterech częściach świata. Biorę z sobą syna, który wie jakie obowiązki nakłada mu jego imię.

Kursa. — Wiedeń 23 lipca g. 2 m. 5. 5% zjednoczony dług państwa 52.25.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 60.40.— Londyn 129.25. Srebro 130.—. Dukat 10.68. Akcje kred. 213.50.— Lombardy 175.—. — Losy z 1860 r. 87.—. — Losy z 1864 r. 95.—.— Akcje franko-austr. 77. —. — Napoleony 10.62. Akcje kolei Karola Ludwika 200.— — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 175.—. — Akcje kolei półnoen. wschodniéj 139.—. — Akcje Banku 657.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 77.—. — Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Wszystko to jest jedno p. ***A. Schachner*** jaki los komu padnie, czy trzodę paść, czy pieczątki rżnąć — aby tylko uczciwie żyć, nie zabijać i nie okradać.

Panu dobrodziejowi w spuściznie po antenatach dostało się dłutko, które jak „sam" utrzymujesz, 30 lat godnie piastujesz. — Nie tu jednak koniec cnoty obywatelskiéj. — Dzisiaj przyda się i przyzwoitość — i jeżeli to być może, jaki-taki rozum. — O rozum, sądząc po inseratach szacownem nazwiskiem pańskiem podpisanych — nie mam powodu pana podejrzywać — zresztą to dla pana dobrodzieja do zbawienia niekoniecznie potrzebne.

Przyzwoitości zaś od Pana, wymagać mam prawo, jako od człowieka, który publiczności służy i z niéj chléb jé.

Téj cnoty panie ***A. Schachner*** panu nie dostaje — dowodem tego ***grubiaństwa i impertynencje*** mnie na dniu 11 b. m. wyrządzone.

W inseracie wczorajszym pozwoliłeś sobie pan dobrodziéj na ***prawdziwe fakta*** dowodzące ***grubiańskiego*** postępowania pańskiego odpowiedzieć „to się mija z prawdą". — P. Schachner! czy to ma stanowić przeciw-dowód? którym chcesz bronić twéj przyzwoitości? — szacowny panie, jeżeli tylko taką masz obronę — to na serjo powtarzam, — ja pana o zdrowy rozum zupełnie nie podejrzywam.

Na ustęp zaś inseratu podpisanego szacownem nazwiskiem pana — gdzie mówisz w jednym wierszu: „powziąwszy może za to stósowne wynagrodzenie" a w drugim zaraz to samo przypuszczenie, które nietylko już granice zwykłéj głupoty przekracza, ale i nikczemności dosięga — odwołujesz — odpowiedzieć mogę tylko, coby każdy człowiek odpowiedział: napastnikowi: „z drogi!".

Kraków d. 23 lipca 1870. (790)

Z. W.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 23 lipca	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	53	—	52	—
„ w srebrze	61	—	60	—
Losy pożycz. z r. 1854	81	—	74	—
„ „ „ 1860	89	—	87	—
„ „ „ 1864	100	—	97	—
Galic. obligacje indemn.	69	—	—	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	108	—	107	—
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
„ „ II emis.	—	—	—	—
„ Czerniow. I 5%	—	—	—	—
„ „ 1867	—	—	—	—
„ „ 1868	83	—	79	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	175	—	171	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	203	—	198	—
„ kol. czerniow.	175	—	172	—
„ kol. Rudolfa	146	—	142	
„ kol. siedmiogr.	152	—	148	—
„ kol. półn.-wsch.	142	—	138	—
„ banku narod.	661	—	655	—
„ Zakł. kredyt	216	—	212	—
„ Kol. wschodnia	75	—	72	—
„ Zakł. kredyt. węg.	63	—	59	—
„ banku obrotow.	89	—	83	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	53	—	49	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	139	—	135	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	87	50	85	—
„ „ „ „ II emis	87	50	—	—
„ likwidacyjne z kup.	69	—	66	—
Kolej warsz.-wied.	67	—	64	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	130	—	127	50
Dukaty	6	5	5	90
Napoleondory	10	80	10	60
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	96	1	91
Rosyjsk. ruble pap.	1	56	1	51
Wiedeń 22 lipca				
Dług państ. Renta 5%	52	25	52	—
„ w srebrze 5%	60	50	60	10
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	198	—	194	—
„ „ „ 1854 4%	80	—	75	—
„ na 500 1860 5%	88	—	87	50
„ na 100 1860 5%	99	—	98	—
„ na 100 1864	96	—	95	50
Como	—	—	—	—
Oblig. ind. Gal. 5%	68	—	—	—
„ „ Bukow. 5%	—	—	—	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	176	50	175	50
Anglo-węgierskie	65	—	62	—
Austr. kredytowe	285	—	275	—
Kredyt. handl. przemysł.	214	50	213	50
Dyskontowy austr.	65	—	60	—
Franko austr.	76	50	75	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	659	—	657	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	145	—	144	—
Czeska zach. na 200 złr.	—	—	—	—
„ północn. „ 150 „	—	—	—	—
Elżbiety na 200 „	180	—	178	—
Ferdynanda na 1000 „	1880	—	1870	—
Franc. Józefa „ 200 „	168	—	166	—
Kar. Ludwika „ 200 „	199	—	198	—
Koszyc. Oderb. 170 „	50	—	48	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	174	—	173	—
Półn. zach. austr	172	50	171	50
Rudolfa na 200 „	143	50	143	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	151	—	148	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	325	—	323	—
Theissbahn	193	—	190	—
Tramway	131	—	130	50
Południowa na 500 fr.	173	25	172	75
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	141	—	139	—
„ wschodnia 200 „	74	—	73	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	104	50	103	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	—	—	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	—	—	—	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
„ Bank. naród. M.K. 5%	88	—	87	50
„ „ „ W.A. 5%	85	—	83	—
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	—	—	—	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	—	—	—	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92	—	91	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	—	—	91	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	93	—	—	—
„ Ferd. za 100 zł. M.K. 5%	—	—	—	—
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	101	—	100	—
„ Karola Ludwika na 300 zł. 5%	—	—	—	—
„ „ 2 emissja	—	—	—	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 zł. 5%	—	—	—	—
II. „ „ 5%	—	—	—	—
III. „ „ 5%	—	—	—	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	82	—	80	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	85	—	—	—
Rządowa na 500 fr.	82	—	—	—
„ II. emis. „ „	—	—	—	—
Południowa	107	—	105	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	84	—	82	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	—	—	—	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	138	—	136	—
Clary „ 40 „ M.K	—	—	—	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	—	—	—	—
Keglewicza na 10 „	—	—	—	—
Budy na 40 fl. W.A.	—	—	—	—
Palfy na 40 „ M.K	—	—	—	—
Rudolfa „ 10 „ W.A	—	—	—	—
Salm „ 40 „ M.K	—	—	—	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	—	—	—	—
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu na 100 „ M.K.	—	—	—	—
Waldstein „ 20 „ „	—	—	—	—
Windischgrätz 20 „ „	—	—	—	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½%	112	—	111	—

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	113	50	112	50
Hambrg 100 mark 4 „	—	—	—	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	129	—	128	50
Paryż za 100 fr 2½ „	49	20	49	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	99	5	96
Napoleony	10	68	10	66
Srebro	129	—	128	50
Lwów 22 lipca				
Indemniz. galicyjska 5%	67	50	—	—
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	75	50	—	—
„ „ 5%	83	25	—	—
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	103	—	100	—
„ „ włościań. 6%	90	50	—	—
Dukat ważny	6	35	6	20
Napoleon d'or	11	—	10	80
Półimperjał ros.	11	20	11	—
Rubel srebr.	2	8	2	—
„ papierowy	1	61	1	50
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	130	—	128	50
Warszawa 21 lipca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	86	69	86	2
„ „ „ 2 4%	86	66	86	2
„ likwidacyjne 4%	68	45	67	45
Poż. lot. z 1864 5%	—	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	66	—	65	—
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	100	80	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.